



# ZYCLE

## PRZEMYSKIE

Nr 43 (1982) ROK XX

22 PAŹDZIERNIKA 1986 R.

CENA 15 ZŁ PL ISSN 0208-6964

## W NUMERZE m.in.:

- O jubileuszach (str. 3)
- Związkowcy o sobie (str. 4)
- Z getta do bunkra w Maćkowicach (str. 6)
- Kolumna o mieszkaniach (str. 7)
- Powroty do stron rodzinnych (str. 8)
- O obłudnikach (str. 11)
- Takie jedzenie to samo zdrowie (str. 12)
- Zabawa w „ciuciubabkę” (str. 13)
- „Kociół” już blisko (str. 15)

## WKRÓTCZE:

- ▲ W rodzinnym piekle
- ▲ Dlaczego zmieniają pracę
- ▲ Antykoncepcja

## Jodły już nie szumią

Na dewizowe polowania przyjeżdżają tu głównie Niemcy z RFN, bywają też Austriacy. Ostatnio jednak jakby jest ich nieco mniej, polowania takie stają się bowiem bardziej elitarne z prostej przyczyny — są, po prostu, coraz droższe. Gdy dewizowcowi uda się odstrzelić np. wspaniały okaz jelenia, to taka przyjemność może go kosztować nawet pół miliona zł. Trofea z naszych żyjących na wolności jeleni czy rogaczy są bardziej — jeśli można tak powiedzieć — ciekawe, bo naturalna selekcja jest lepsza od tej dokonywanej przez myśliwych. U nas jeszcze nie groduzi się 200 ha lasu i nie hoduje się jeleni tylko po to, aby później jakiś snob mógł strzelić do gapiącego się weń, otępialego zwierzęka.

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów działa sześć kół łowieckich, poluje około 250 myśliwych. W ubiegłym roku

łowieckim odstrzelono tu np. 610 saren, 198 dzików, 120 jeleni i dwa losie. Na te tereny ktoś przywędrował w latach sześćdziesiątych, nieco wcześniej pojawił się tu jenot, który — nie bacząc na granice — przyszedł tu chyba aż z Mongolią. Spotkano nawet ślady żubra, który z Bieszczad wracał pewno w swe rodzinne strony. Ostało się tu jeszcze kilka gniazd bociana czarnego, są borsuki, kuny, sporo lisów, bażanty, kuropatwy, nie mówiąc już o dzikach, sarnach i jeleniach. Zmniejsza się natomiast liczba cieł trzewi, które spotkać jest bardzo trudno. Wypłoszyła je pewno cywilizacja, coraz mniej jest bowiem leśnych ostępów nie zdeptanych przez człowieka. A ptak ten lubi ciszę.

Czy dzikie zwierzęta (które zaprotestują — nie dzikie, ale żyjące jedynie na wolności) atakują człowieka? Nadleśniczy Nadleśnictwa Lubaczów

ZDZISŁAW DOMAŃSKI zdecydowanie twierdzi, że nie. On przynajmniej nigdy nie uciekał przed nimi na drzewo (przed siebie nie ma sensu), chociaż sam jest myślim i zdarzyło mu się znaleźć wśród małych dziczek spacerujących wraz z matką. Z opowiadań jednak wie, że pewnego myśliwego locha wpędziła na drzewo, a on — pewno z wrażenia — położył ją dopiero chyba za szóstym strzałem.

Z przytoczonych nieco wcześniej danych wynika, że na terenie nadleśnictwa odstrzeluje się sporo zwierząt. Wcale to jednak nie zniesie dzików do wyłamywania plotów i niszczenia przydomowych upraw kukurydzy. Oczywiście, wszystkich dzików (a także jeleni i rogaczy) nie można wziąć na muszkę, bo jakiż byliby bez nich las? One są naturalną jego częścią, a za wyrządzone przez nie szkody trzeba płacić.

(w ub. r. łowieckim wyniosły one w nadleśnictwie 5,5 mln zł.).

Człowiek pcha się w las nie tylko z dubeltówką czy sztucерem, ale przede wszystkim z piłą motorową i ciężkim sprzętem. Leśnicy jednak zawsze się zastrzegają, że robią to dla dobra lasu. I właściwie trudno nie przyznać im racji — nie szlaby tam, gdyby nie potrzeba nam było drewna, gdyby nie trzeba było usuwać złomów, zalesić itp.

W Nadleśnictwie Lubaczów (19 tys. ha lasów państwowych, 3,7 tys. ha niepaństwowych) pozyskuje się rocznie 50 tys. kubików drewna, głównie sosny, która stanowi tu ponad 60 proc. drzewostanu. Rocznie zbiera się tu także ok. 35 ton żywicy sosnowej.

W 16 leśnictwach (w tym 3

(ciąg dalszy na str. 10)



Fot. JAN LEŚNIEWSKI



## 10 PAŹDZIERNIKA

● Przebywający w naszym województwie prezes NIK, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski zapoznał się z dorobkiem i działalnością Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Złożył również gratulacje przemyskiej grupie IRCh, która niedawno została wyróżniona jedną z trzech specjalnych nagród zespłowych „Trybuny Ludu”. „Irchowcy” poinformowali, że przeznaczyli na konto Społecznego Komitetu Budowy Krytej Pływalni w Przemyślu.

## 12 PAŹDZIERNIKA

● W Warszawie rozpoczęły się obrady IX Krajowej Zjazdu Kobiet Polskich. Spotkanie blisko 400 delegatów z całego kraju wypełniło dyskusję pod hasłem: „Pokój świata, rozwój ojczyzny, szczęście rodzinie”. Zjazd był również okazją do uhonorowania aktystek organizacji wysokimi odznaczeniami państwowymi. Wśród wyróżnionych znalazła się m. in. Wanda Orłowska, emerytowana lekarka z Jarosławia, która otrzymała Krzyż Kawalerski OOP.

## 13 PAŹDZIERNIKA

● Z okazji Dnia Edukacji Narodowej, w I LO im. J. Słowi-

wackiego w Przemyślu odbyła się akademia wojewódzka, podczas której I sekretarz i wojewoda udekorowali liczną grupę zasłużonych pedagogów odznaczonymi państwowymi. M. in. dr Józef Galant otrzymał Order Sztabu Pracy II klasy, a Czesława Sroczek i Adam Tabor - Krzyże Oficerskie OOP. Po raz pierwszy dokonano wpisu do założonej w br. „Księgi zasłużonych dla oświaty i wychowania”. Otwierają ją 24 nazwiska wybitnych pedagogów. Natomiast w Bielwederze, tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL” wyróżniony został m. in. Adam Zak - emerytowany dyrektor I LO w Przemyślu.

● 3-dniowym seminarium w Słoniu zainaugurowano nowy rok samokształcenia pracowników administracji państowej. Gościem uczestników był m. in. sekretarz stanu w URM prof. Zygmunt Rybicki. Dyskutowano nad rola administracji w sterowaniu procesami rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

## 14 PAŹDZIERNIKA

Dzień Edukacji Narodowej zbiegł się z oddaniem do użytku nowych obiektów oświatowo-wychowawczych. W Dynowie przekazano 4-oddziałowe przedszkole oraz internat dla młodzieży uczącej się w Zasadniczej Szkole Zawodowej WSK-PZL i w LO zaś w Dubiecku - salę gimnastyczną wraz z zapleczem dla uczniów mieszkańców Szkoły Podstawowej i LO.

● Z 4-dniowa wizyta w naszym województwie przebywa-

ła delegacja rolniczej organizacji technicznej (MAE) z Solgarionem na Węgrzech. Goście zwiedzili m. in. Zakłady Miesne, ZPC „San” i RSP „Przyjaźń” w Jarosławiu oraz Zakład Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Ożaniku. W ostatnim dniu wizyty podpisano umowę określającą ramy i zakres współpracy między SITRIMAE. Jeszcze w tym roku z rewidytą wyjada na Węgry spółdzielnia z Ostrowa k. Przemyśla.

## 15 PAŹDZIERNIKA

● Fabryka Samochodów Osobowych „Polme” w Warszawie zorganizowała na przemyskiej starówce wystawę samo-hodów produkowanych na Żeraniu oraz „maluchów” z FSM.

● Działać mądrze i skutecznie, wychowywać przez pracę - o tych sprawach mówione na Plenum ZM ZSMP w Przemyślu, którego wiodącym tematem była działalność organizacji w środowisku robotniczym.

## 16 PAŹDZIERNIKA

● Szybka adaptacja pomieszczeń przeznaczonych na galerię BWA, udostępnianie pracowni plastycznych, utworzenie w realnej przyszłości Domu Sztuki w Przemyślu - oto niektóre problemy omawiane podczas spotkania plastyków profesjonalnych z przedstawicielami politycznymi i administracyjnymi władz miasta.

## 17 PAŹDZIERNIKA

● W sali kina „Granica” w Przemyślu odbyła się uroczysta akademia z okazji Dnia Narodowego. Kilkudziesiąt-

wyróżniających się pracowników tego resortu otrzymało odznaczenia państwowe.

● W Zakładach Kineskopów Kolorowych „Unitra - Polkolor” w Piasecznie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i listów gratulacyjnych zwycięzcom konkursu o miano najlepszego eksportera w ubiegłym roku. Z Przemyskiego zaszły ten spotkały zalogę Zakładów Płyty Pilśniowych.

● Odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju. Wyróżniających się aktystów uhonorowano odznaczeniami państwowymi i regionalnymi, 8 osób wpisano do „Księgi zasłużonych dla wojewódzkiej organizacji LOK”.

● O przygotowaniach do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w OSP i pozostałych instancjach związku mówione na VII plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

## 18 PAŹDZIERNIKA

● Na obchody 75-lecia Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu przybyło, z różnych stron kraju, blisko 1000 absolwentów tej „budowlanki”. Złożono wieńce i kwiaty na grobach zmarłych nadeszłów oraz przed pomnikiem Walki i Męczeństwa, a w holu szkoły udzielono tablicy upamiętniającej uroczystości jubileuszowe.

## 19 PAŹDZIERNIKA

● W Narolu odbyły się uroczystości związane z 50. rokiem działalności miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

**TV sobota niedziela**

## 25 PAŹDZIERNIKA

## PROGRAM I

- 8.25 Tydzień na dziale
- 8.55 Kino lektur szkolnych: „Zemsta” A. Fredry
- 10.30 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 12.20 „Sztuka prymitywna” - dok. film franc.
- 13.00 W świecie ciszy
- 13.30 Z Polski rodem
- 14.00 Za kierownicą
- 14.30 Zdrowie
- 15.00 DTV
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego: „Ladaczka z zasadami”
- 16.10 Kram
- 16.50 Promocje
- 17.20 Skarbiec
- 18.00 I liga piłki nożnej
- 18.50 Losowanie Dużego Lotka
- 19.00 Opowiadania z Doliny Mumiów
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 DTV
- 20.00 „Tropicele” - western prod. USA
- 21.10 Czas
- 21.40 Siedem dni na świecie
- 21.50 DTV
- 22.00 Sportowe rytmu tygodnia
- 22.50 „Anielska diablica” - film CSRS

## PROGRAM II

- 16.00 „5-10-15”
- 17.20 100-lecie motoryzacji
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 100-lecie motoryzacji
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Rewelacja miesiąca: „Tosca” G. Pucciniego
- 21.40 Tydzień w politice
- 21.50 „Klinika w Schwarzwaldzie” - film fab. RFN
- 22.35 „Tosca” (2)
- 23.35 100-lecie motoryzacji
- 23.55 DTV

## 26 PAŹDZIERNIKA

## PROGRAM I

- 8.20 Tydzień
- 9.00 Teleranek oraz film „Zwadówka”
- 10.30 DTV
- 10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała” (4)
- 11.25 „Broń i barwa - u narodzin husarii”
- 11.50 Siedem anten
- 12.35 Chodowiacy w Bułgarii - rep.
- 12.55 Ocalić od zapomnienia
- 13.50 Telewizyjny koncert życzeń Kraj za miastem
- 15.00 DTV
- 15.05 Teatr młodego widza: „Szata wdziejesz z purpurowy”
- 16.10 Program dokumentalny
- 16.40 Teatr TV na świecie: „W starej drogerii” (2)
- 17.45 Spolem... czyli razem
- 18.25 Antena
- 19.00 Wieczorynka: Dzieciństwo Muppetów
- 19.30 „Dama Kameliowa” - franc. film fab.
- 21.50 Pegaz
- 22.40 Sportowa niedziela
- 23.15 Kabaret Olgi Lipińskiej
- 0.05 DTV

## PROGRAM II

- 10.30 „Dama Kameliowa” (dla niesłyszących)
- 13.45 Wojskowy program publicystyczny
- 14.15 Niedziela w Dwójce
- 14.20 Wadrans z hejalem
- 14.35 Jarmark
- 16.05 Jutro poniedziałek
- 16.35 „Robin Hood” - ang. film przyg.
- 17.30 „Kino-Oko”
- 18.20 Wielka kreacja Wiktora i Tatiany Pikajzen
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 DTV
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Ze sztuką na ty
- 22.00 „Saga rodu Forsyte’ów”
- 22.50 W cieniu historii
- 23.20 DTV

**ZYCIE PRZEMYSKIE**

**TYGODNIK PZPR**

Red. naczelny: ZYGMUNT MARCIAK

E-2

rynek jarosławski - prezentuje Jan Małczewski.

Wystawa: „Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Jarosławiu” (ze zbiorów Jerzego Czechowicza).

Kino „Westerplatte” (seanse: 1 o godz. 15.30, następnie o godz. 17.30 i 19.30)

22-24 - „Spowiedź dziecięcia wieku” (pol., 18).

22 X - „Noce i dnie” cz. I (pol., 12, seans I)

23-24 X - „Noce i dnie” cz. II (pol. 12, seans I).

25-29 X - „Dotknięcie Meduzy” (ang. 18).

29 X - „List gończy” (pol. 15, seans I).

## LUBACZÓW

## Miejski Ośrodek Kultury

22 X, godz. 16.30 - Otwarcie wystawy fotograficznej z NRD, godz. 17 - koncert przyjaźni pt. „Spotkanie z NRD”.

24 X, godz. 18 - Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film produkcji polskiej pt. „Przeznaczenie”.

25 X, godz. 17 - Z cyklu: „Sobota dla Seniora” - koncert w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiacy”

26 X, godz. 10-12 - Giełda akwarystyczna i loteria fan-towa godz. 17 - Giełda sprzętu fotograficznego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

22 X, godz. 14.45 - Z cyklu: „Forum myśli filozoficznej” - prelekcja Marianny Kondry nt. „Charakter i zmienność filozofii jako nauki”

22 X, godz. 17 - Z cyklu: „W kregu sztuki” - prelekcja Edwarda Kieferlinga nt. sztuki współczesnej.

24 X, godz. 17 - „Z dziejów Przemyskiego” - historie urbanistyki Jarosława prezentuje Janina Starzewska.

24 X, godz. 18 - Z cyklu: „Jarosławianie i ich twórczość” - otwarcie wystawy malarstwa Elżbiety Szotomjak.

29 X, godz. 14.45 - Z cyklu: „Forum myśli filozoficznej” - przedmiot i funkcje psychologii prezentuje Marian Kondra.

29 X, godz. 17 - Z cyklu: „Sylwetki artystów” - prelekcja Henryka Grymuzy z okazji 10-lecia istnienia zespołu „Kombi”

Wystawa: „KMPiK okiem fotoreportera”

Wystawa prac plastycznych Wiktora Śliwińskiego.

Poplenerowa wystawa malarstwa „Krasieczyn '85”.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

23 X, godz. 18 - Ratusz i

28 X, godz. 18 - Z cyklu: „Studium wiedzy o ZSRR” - spotkanie z uczestnikami wycieczki do ZSRR.

Wystawa fotograficzna Tadeusza Marcineckiego pt. „Kobieta - akt i portret”.

Wystawa: „Fotoserwis KMPiK”.

## Klub ZSMP „Niedźwiadek”

22 X, godz. 17 - Klub komputerowy „Atari”.

23 X, godz. 19 - Wieczór pływowy.

24 X, godz. 18 - Wideodyskoteka

25 X, godz. 17 - Spotkanie szachowe

27 X, godz. 18 - Turniej brydża sportowego.

28 X, godz. 18.30 - „Studium wiedzy o Przemyślu” prezentuje Jan Rożalski.

## Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

22 X, godz. 13 - Otwarcie wystawy: „Poezja na tkaninie” - kobiece wspólnoty w wykonaniu Ch. i G. Hoffmannów.

## Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa: „Polskie miejsca pamięci narodowej w NRD”

## Kino „Melodia” (seanse: godz. 17 i 19, niedziela godz. 15).

22-23 X - „C. K. Dezerterzy” cz. I (pol., 18).

22-23 X - „Rumburak” (CSRS, b.o., seans I).

24-26 X - „C. K. Dezerterzy” cz. II (pol., 18)

24-26 X - „Dziś nie stawia się stopni” (ZSRR b.o., seans I)

28-29 X - „Cotton Club” (USA 18)

## Klub Osiedlowy PSM-PSS

23 X, godz. 17 - Klub Seniora

23 i 27 X, godz. 19 - Aerobic

24 X, godz. 17 - Bajki i filmy dla dzieci

## Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecicie”

22 i 29 X, godz. 17 - Szkoła szachowa

23 X, godz. 16 - Klub Przygody i Rozrywki

28 X, godz.

## Nauczycielom (i rodzicom) pod uwagę

Niektóre dzieci miewają znacznie większe, niż ich rówieśnicy, określone zaburzenia, zdobywające trudności w opanowaniu nauki czytania i pisania. Często są to dzieci uzdolnione i pilne, obarczone jednak różnymi zaburzeniami rozwojowymi: wzroku, słuchu, wymowy czy mniejszą sprawnością manualną. W zdecydowanej większości przypadków zaburzenia te można skorygować i skutecznie zlikwidować — tak, że w nieco późniejszym wieku człowiek nie zawsze potrafi sobie przypomnieć o swoich kłopotach z początków szkolnej edukacji. Pod jednym wszakże warunkiem — podjęcia systematycznych i zarazem rozpoczętych ćwiczeń reedukacyjnych.

Obowiązek przeprowadzeniaowych ćwiczeń spoczywa głównie na nauczycielach oddziałów przedszkolnych i pierwszych trzech klas szkoły podstawowej (nie wspominając — rzec jasna — o decydującej roli rodziców). Wójtka Poradnia Wychowaw-

Dzieci, u których stwierdzono wiedzę w specjalnych zespołach korekcyjno — kompensacyjnych. Najważniejsze jest zatem szybkie ustalenie przyczyn trudności szkolnych dziecka i ewentualne skierowanie do poradni wychowawczo — zawodowej na specjalistyczne badania. Wszelkie zaniechania i opóźnienia w tej dziedzinie mogą mieć bowiem dla dziecka poważne, życiowe konsekwencje. Prowadzą do zaburzeń emocjonalnych, pogłębiają kompleksy i niechęć do otoczenia.

Praca reedukacyjna z dziećmi posiada, szczególnie w początkowej fazie, zabawowy charakter. Niedozownym elementem są przy tym najróżnorodniejsze — popularne mówiąc — gry i zabawy o zróżnicowanym stopniu trudności. Wystawę takich właściwie pomocy reedukacyjnych zorganizowała ostatnio Wojewódzka Poradnia Wychowaw-

czo — Zawodowa w Przemyślu. Ekspozycja unaocznia pedagogom (a pośrednio także i rodzicom) spore możliwości stosowania urozmaiconych przyrządów. Do wykonania niektórych wystarczy przysłowiowa wręcz kartka papieru i ołówek. Inne z powodzeniem wykonywać mogą uczniowie starszych klas na lekcjach zajęć praktycznych, pozostałe mogą być zakupione w placówkach handlowych. Zwiedzający wystawę nauczyciele mieli też okazję zapoznać się z literaturą fachową, przykładami konceptów, a także konkretną ofertą od producentów pomocy reedukacyjnych. Nie zabrakło też oferty ze strony Pracowni Dydaktyczno — Technicznej w Przemyślu.

(zs)

Wystawa, zorganizowana w Przemyślu po raz pierwszy, dowiodła ważności problemu, wykraczającego daleko poza oświatowe opłotki.

JAN i KATARZYNA GOLAŃSCY pobrali się 9 października 1926 roku w Przemyślu, jak więc łatwo obliczyć, w tych dniach obchodzili nie byle jaki jubileusz — 60 lat pożycia małżeńskiego. Z tej okazji w przemyskim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się mila uroczystość. Wiceprezydent miasta Adam Bugera oraz zastępca kierownika USC Mieczyała w Domu galskim wręczyli sędziowej parze pamiątkowy dyplom i kwiaty. Inspiratorem tej uroczystości był ksiądz Jan Merta. Zna on od lat pp. Golańskich i stawia ich za wzór innym małżeństwom.

Tak dobrego, czulego i dbającego o dom męża życzą wszystkim kobietom — powiedziała nam pani Katarzyna.

Panstwo Golańscy wychowali dwie dzieci, mają troje wnuków i pięciu prawników. Pan Jan był do emerytury pracownikiem urzędu telekomunikacyjnego w Przemyślu.

Tekst i zdjęcie

T. ZIEMBOLEWSKA

## 60 lat małżeństwa



Kwiaty od męża w 60 rocznicę małżeństwa.

## Zasady prenumeraty naszego tygodnika

**ZYCIE PRZEMYSKIE** można prenumerować kwartalnie (koszt 195 zł), półrocznie (390 zł) i rocznie (780 zł).

**OSOBY PRAWNE — INSTYTUCJE, URZĘDY, PRZEDSIĘBIORSTWA itp.** zlokalizowane w miastach, w których znajdują się oddziały RSW „Prasa — Ruch”, zamawiają prenumeraty w tych oddziałach; pozostałe (a wiec działające w innych miastach oraz w województwach) prenumeraty w urzędach pocztowych, ale także u doręczycieli.

**PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ** przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolpor-

tażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji, urzędów, przedsiębiorstw itp.

**TERMIN PRZYJIMOWANIA PRENUMERATY NA KRAJ I ZAGRANICĘ:**

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny

— do 1 dnia każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego chcemy tygodnik zaprenumerować.

listów pochwałnych, nagród itp.

Jubileuszowy referat musi być odpowiednio dety. Układamy go obudowując treścią słowa „wytrychy”: ofiarność, zaangażowanie, trud itp. Wyrażenia typu „świętla na przyszłość” czy też „oświetlające perspektywy” — zaleca się stosować z umiem, w zależności od sytuacji gospodarczej, „jubileuszującego” zakładu.

Uroczystość winna odbyć się w trzech etapach:

1. Część oficjalna — przemówienie i uhonorowanie;

2. Część artystyczna — w

## Cebula przypa

### KONCENTRACJA PRZED STOSUNKIEM BILATERALNYM W KOOPERACJI INTERESOW



celu życia

## Uczniowie z Dubiecka mają salę gimnastyczną

W Dubiecku, kosztem 35 mln zł, wybudowano salę gimnastyczną i piętrowy budynek z Liceum Ogólnokształcącym. Powierzchnia sali ma 400 m kwadratowych, a więc jest to obiekt mogący spełnić stawiane mu wymagania. Inicjatywa budowy sali i lącznika zyskała licznych mecenów w kierownictwie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyślu. Roboty prowadziła Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Dubiecku — bez zarzutów pod względem jakości i w bardzo szybkim tempie. Prace rozpoczęto późna jesienią 1984 roku. Inicjator tego przedsięwzięcia, a jednocześnie gminny inspektor oświaty i wychowania ANTONI BLECHARCZYK mówi o firmie budowlanej i jej pracownikach:

prezesie ZBIGNIEWIE DURYSIE, jego zastępcy KAZIMIERZU PEŁI, kierowniku budowy WIESŁAWIE ŻURAWSKIM, stolarzu KAZIMIERZU HALIŻAKU i innych — z wielkim uznaniem i za pośrednictwem naszego tygodnika składa im podziękowania. Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego jest zakładem oplekniętym szkoły, toteż wiele drobniejszych robót zalogi konala nie pobierając za to wynagrodzenia.

Duże zainteresowanie budową wykazywali przez cały czas jej trwania dyrektorzy Liceum i Szkoły Podstawowej — ZOFIA JASINSKA i ZYGMUNT WALSZAK. Do realizacji przedsięwzięcia włączyła się również miejscowa młodzież (prace pomocnicze).

## Biuletyn RW PRON

Z dużym opóźnieniem dotarł do nas pierwszy numer (z czerwca br.) BIULETYNU RADY WOJEWÓDZKIEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO W PRZEMYŚLU. Przygotowania do jego uruchomienia — jeśli można tak powiedzieć — trwały od dość dawna, a wreszcie zamierzenie udało się zrealizować i otrzymałyśmy 8-stronicowe pismo, zredagowane przez Józefa Galanta i Romana Jabłonickiego.

Numer otwiera słowo wstępne, w którym czytamy m.in., że wydawca pragnie, aby biuletyn spełniał funkcję informacyjną i inspirującą oraz, by służył wymianie myśli, doświadczeń, poglądów, uwag krytycznych (i samokrytycznych), a przez to przyczyniał się do wzmacnienia roli ruchu w życiu województwa.

Prawie połowę numeru wypełnia artykuł przewodniczącego RW PRON J. Galanta pt. „Przez analizę i obiektywną ocenę naszej działalności do dalszego umacniania i rozszerzania naszego ruchu”. Autor przypomina czas narodzin Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, formy jego działalności oraz zadania stojące zwłaszcza przed terenowymi ogniwami. Sporo miejsca poświęca współpracy PRON z administracją państwową. Za ta część artykułu korespondują niejako wypowiedzi przewodniczących rad PRON — gminnej w Jarosławiu i miejskiej w Przeworsku na temat ich osiągnięć. Biuletyn zawiera również kronikę poczawszego od 30 grudnia ub. r.

Trudno dzisiaj wyrokuwać, co przynosi następujące numery, ale autorów czeka chyba sporo pracy nad ich uatrakcyjnieniem, zarówno jeśli chodzi o treści, jak i formę.

Biuletyn jest bez wątpienia potrzebny, zwłaszcza dla działań terenowych ogniw ruchu. Sięgać poń będą zresztą również i inni (nakład 1050 egzemplarzy). Może tylko za często użyto skrótu PRON, ale sądzimy, że to sprawa pośpiechu w czasie pracy redakcyjnej.

(d)

## Jubileusze

Jak my je kochamy! Wszelkiego rodzaju „lecia” śladami przewalały się w całym kraju, rozjaśniając szarzyne dni roboczych oraz tzw. ustawowo wolnych od pracy. Wprawdzie technikę obchodów tego rodzaju uroczystości mamy opanowaną do perfekcji, niemniej w życiu zawodowym wciąż wchodzą nowe roczniki, którym instruktaż nie zaskoczy.

Jak więc organizować jubileusz? Służbowy, rzec jasna, gdyż chodzi o koszty.

Najpierw trzeba powołać komitet obchodów, ten zaś obarczyć zadaniem znalezienia przekstu obchodów. Najczęściej jest to któraś z kolej rocznica

egzystowania (vegetacji) zakładu (firmy) — niepotrzebne skreślić. Rocznią powinna być okrąglą, ale krew się nie poleje, jeśli będzie inaczej. Kiedy już mamy przyczynę obchodu, wyłaniamy z komitetu prezydium — do reprezentacji — i część roboczą, tę ostatnią dzielimy na sekcje.

Jubileusz żadną miarą nie może odbyć się bez galówki, toteż konieczne jest wyszukanie spośród pracowników osób do uhonorowania — członków prezydium obowiązkowo! Czym honorować? Najmniej widziane są odznaczenia państwowe, nie powinno jednak zabraknąć resortowych,

oparcie o układy z miejscowością szkolą podstawową;

3. Część nieoficjalna — koniecznie po 13-tej.

Z dotychczasowych badań wynika, że część ostatnia jest przez większość świętujących najczęściej wyczerpana, pod warunkiem jednak, że się ją odpowiednio przygotuje. Ponieważ jednak takie przygotowanie jest dość kosztowne, zachodzi konieczność zdobycia środków.

Oto przepis na wygospodarowanie pieniędzy na część nieoficjalną przy zalożeniu, że firma zatrudnia około 200 osób, a komitet organizacyjny, wraz z zaproszonymi, liczy sobie 30. W scenariuszu obchodów wpisujemy spotkanie z 200 pracownikami przy ciastku, her-

bacie, paluszkach i wodzie. Spotkanie odbywamy na sto-

jąc, a więc bez żadnej konsumpcji. W znajomym sklepie dostajemy rachunek na 100 paczek paluszków, 3 kg herbaty i 400 ciastek. Wodę mineralną kupujemy naprawdę — przyda się.

Część nieoficjalna powinna obowiązkowo odbyć się na terenach leśnych, przy czym pożądane jest, aby baran — będący własnością zaprzyjaźnionego rolnika — w odpowiednim momencie złamał nogę (ze skóry rezygnujemy). Sam przebieg części nieoficjalnej obwija się już bez szczegółowego scenariusza — nie ma takiej potrzeby. Pierwszy toast wznosimy za kolejny jubileusz.

REDAKTOR

# Korzystają z kompetencji stanowiących

„Do samorządu załogi przedsiębiorstwa państwowego należy stanowienie w istotnych sprawach przedsiębiorstwa, wyrażanie opinii, podejmowanie inicjatywy i zgłoszenie wniosków oraz sprawozwanie kontroli działalności przedsiębiorstwa” (fragment ustawy z 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego).

**K**IĘDY W GRUDNIU 1984 r., w nowo wybranej 15-osobowej Radzie Pracowniczej dynowskiego „Fermstalu” znalazło się aż 12 „fizycznych”, wiele osób wyrażało obawy, czy sprosta ona statutowym obowiązkom. Ci z produkcji, nie ma co ukrywać, z reguły widzą rolę przedsiębiorstwa trochę inaczej niż „umysłowi”. Zdowiodło, że obawy były niesłuszne. „Fizyczni”, nawet w tak delikatnej kwestii, jak podwyżki płac, dostrzegali również potrzeby tych zza biurka.

Radzie przyszło działać w trudnym okresie. Powstał nawet problem: czy dać więcej pieniędzy na wynagrodzenie, czy budować nową halę produkcyjną. Zdecydowali się na to drugie. Zdołali przekonać przeciwników, że konieczne są nowe stanowiska pracy i że trzeba ulżyć ludziom w robocie oraz poprawić warunki socjalne.

## POSIĘDZENIA SĄ TRUDNE

— Na posiedzeniach stawiamy sprawy jasno, każdy przedstawia swą koncepcję i później wybieramy najlepszą — mówi: przewodniczący Rady Pracowniczej dynowskiego „Fermstalu” ZBIGNIEW DUCHNIAK, na co dzień mistrz produkcji jednego z wydziałów. — Musimy dbać o interes przedsiębiorstwa i jego załogi, a każdy pracownik nasze poczynania konfrontuje z osobistymi korzyściami, często wręcz doraźnymi, dlatego mogą być indywidualne sprzecznosci. Zawsze powtarzam: nie możemy żyć jedyne dniem dzisiejszym, ale również wybiegać nice w przyszłości.

Spójność interesów, wzajemne zrozumienie i szacunek dla pracy drugiej osoby tworzą od wielu lat sprzyjający klimat dla rozwoju przedsiębiorstwa. Od końca lat siedemdziesiątych inwestycje goniły inwestycję, mimo różnorodnych przeciwności udało się jednak wszystkie przekazać w zaplanowanym terminie, a oddaną w tym roku przestronną halę produkcyjną załoga wybudowała sama.

## HUŚTAWKA W KONIUNKTURZE

W 1984 roku podjęli się produkcji plugów 2-skibowych konnych. Wiązały z tym wyrobem duże nadzieje. Mieli wytwarzać ok. 7 tys. sztuk rocznie, a wkrótce okazało się, że nie ma zamówień. Musieli zrezygnować... W ostatnich latach gros produkcji to: ramy 3-skibowe ciągnikowe, wsporniki wahacza do samochodu (kooperacja z zakładami „Polmo” w Krośnie), żeby do bron i śruby. Przedsię-

wówczas okazja do podpisania korzystnej, wieloletniej umowy na kooperację z „Polmo” w Krośnie oraz produkcję konstrukcji stalowych dla Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Dzięki temu załoga „Fermstalu” może liczyć na nieco spokojniejszy okres (chodzi o stabilizację profilu produkcji) będzie mogła zlać głębszy oddech przed zekającym ją, następnym inwestycjami. Z Duchniakiem mamy o tym, by w niedalekiej przyszłości zakład stał się fabryką zatrudniającą 300–600 osób. Obecnie jest ich ok. 300. Przed przedsiębiorstwem tyczyła się także kolejna szansa — jest możliwość podpisania umowy na wykonywanie konstrukcji stalowych (łącznie z montażem), dla odbiorców w Kraju Rad.

## WSZYSTKO DLA GIGANTÓW

Nie ma w tym nic z przesadą, wszystko dla gigantów, czyli przedsiębiorstw zatrudniających po parę tysięcy osób. One w pierwszej kolejności otrzymują deficytowe materiały i preferencje w postaci: ulg. To „malueckich” będą, bo efektywność przewyższa kolosów, a pod względem placów od nich gorsi. „Fermstal” należy do dwóch zresztą — wspomnianego już „Agrometu” i Krajowego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Produkcji Przemysłowej Budownictwa w Poznaniu. Na rzecz każdego z nich plac po blisko pół miliona zł rocznie. Co uzyskuje w zamian? Niewiele — przydział części materiałów i surowców, jeżeli produkuje dla przedsiębiorstw zrzeszonych, o pozostałe musi martwić się sam. W „Fermstalu” zustanawiają się nad wystąpieniem z warszawskiego zresztą...

## NIE „MALOWANA”, LECZ AUTENTYCZNA

Rada Pracownicza „Fermstalu” wyrobila sobie mocną, należną jej pozycję. Decyduje o wszystkim co wynika z kompetencji stanowiących. Dyrekcja zwraca się do niej z każdej sprawą, która wymaga jej opinii i zatwierdzenia. Rada z kolei pyta, jakie w konkretnej sprawie ma zakładowa organizacja partyjna, związek zawodowy itp. Po to, aby — jak podkreśla jej przewodniczący — dokładnie wiecie czego oczekujesz załoga. W kompetencje wzajemnie sobie nie wechodzą, co wcale nie oznacza, że ulegają w sprawach istotnych. „Burza mózgów” zdarza się tu często, z korzyścią — tego dowodzi życie — dla przedsiębiorstwa i jego załogi.

## NIE TYLKO PRACA

„Nie tylko praca człowiek żyje” — to stare porzekadło wzięło sobie do serca Rada Pracownicza „Fermstalu”. Jest współorganizatorem zabaw dla dorosłych i dla dzieci oraz spotkań z okazji Dnia Seniora, wspiera dotacjami działalność LKS Dynovia (Z. Duchański trenuje zresztą piłkarzy tego klubu), świadczy także na inne potrzeby środowiska. W przedsiębiorstwie pracuje wiele społeczników — działających także poza zakładem.

W. WOJCIESZONEK

## Drugi w rejestrze

# Pojednać załogę...

ZDZISŁAW KUT, KRZYSZTOF PEREPADIS I JULIAN KĘDZIOR, członkowie grupy inicjatywnej, stawili się 24 listopada 1983 roku w Sądzie Wojewódzkim w Przemyślu, by zarejestrować Niezależny Samodzielny Związek Zawodowy Pracowników Rzeszowskich Zakładów Przemysłu Skórzaneego — Zakład nr 2 w Jarosławiu. W aktach Wydziału Cywilnego SW organizacja ta figuruje w spisie jako druga z kolei. Zrodziła się jak wiele innych — w okresie nieufności do odradzającego się ruchu związkowego. Nie mieli łatwego życia jego animatorzy również i w tym zakładzie...

— Przed rejestracją, a i w jakiś czas po niej, spotykałem się z wieloma przykrościami — wspomina przewodniczący związku zawodowego Zdzisław Kut. — Niktórzy wspólni pracownicy docinali mi przy byle okazji. Pamiętam, że kiedy przez zakładowy radiowęzeł odczytałem komunikat o utworzeniu grupy inicjatywnej, pierwsza z napotkanych kobiet spytała mnie: — Ille panu za to zapłaciли? — Nie zrozumiałem się tym i we właściwość nie żałuję... Natomiast już po zarejestrowaniu związku, dwukrotnie z kolegą Perepadisem znaleźliśmy się na ulotkach roznuczych po Jarosławiu (ktos usłużny podłożył je także pod drzwiami mieszkaniemi przewodniczącego — przyp. woj.). Nasze nazwiska widniały obok kilku innych „kolaborantów”. Z treści ulotki wynikało jednoznacznie, że sprzedaliśmy się partii za karierę zaradową...

Wkrótce załoga przekonała się, że ulotki były naszpikowane wyłącznie propagandowymi falszami. Z. Kut tkwił niezmienne na stanowisku starszego mistrza zmianowego, zaś K. Perepadis pracował nadal jako kierownik działu techniczno-technologicznego. Tak jest do dziś...

Z końcem września br. do organizacji należała przeszło połowa załogi (do dnia rejestracji deklarację wstąpienia podpisały 42 osoby), a ponadto kilkudziesiąt byłych pracowników, przebywających na emeryturze lub rencie.

— Od samego początku chodziło nam o pojednanie składowej załogi — kontynuuje przewodniczący. — Pod tym względem jest już wprawdzie dobrze, ale uważamy, że może być jeszcze lepiej. Ostatnio odbyliśmy posiedzenie, w którym uczestniczyła ANNA WODZOŃ, sekretarz POP. Postanowiliśmy, że nadal będziemy dążyć do wyeliminowania wszelkich konfliktów, by w pracy była zawsze koleżeńska atmosfera, bo przecież od stosunków międzyludzkich zależy jak układ się roboty.

Sprawy, z jakimi przychodzą do związku zainteresowani, są różne. Na przykład jedni czują się źle potraktowani przez przełożonych i domagają się rehabilitacji, inni proszą o pomoc w polepszeniu warunków mieszkaniowych itp., a tymczasem...

— Niktórzy wychodzą z założenia, że związki powinny być tak silną organizacją, by każdą sprawę, niezależnie od rangi, mogły załatwiać od ręki — dodaje Z. Kut. — Niestety, często moje chęci rozmijają się z realiami życia i wtedy, co tu ukrywać, czuję się nieswojo. Mam nawet świadomość porażki, że nie każdy wytyczony cel — nakierowany na dobre załogi — udaje mi się osiągnąć. Nie powalałam na to przepisy, albo brak pieniędzy.

W porównaniu do sytuacji sprzed 3–4 lat, znacznie poprawiła się w zakładzie dyscyplina pracy (co też po części należy przypisać organizacji związku) — nie ma walczących się bez celu po fabrycznych zakamarkach, fluktuacja jest niewielka, nie notuje się kłopotów z obsadzeniem wakujących stanowisk (mimo iż praca jest 2-zmianowa), nie ma przypadków kradzieży zakładowego mienia (co dość często zdarzało się w poprzednich latach), a przychodzenie do roboty „na babcie” lub picie alkoholu w zakładzie — już niemal zupełnie wyeliminowano. Zresztą... Zarząd związku podjął uchwałę stwierdzającą kategorycznie, że nie będzie bronić osób, którym zostanie udowodniona kradzież lub nietrzeźwość w pracy. Na pełne poparcie mogą zatem liczyć jedynie solidni, jak wymaga tego sprawiedliwość społeczna.

Co się zaś tyczy najbliższych zamierzeń związkowców z Zakładu nr 2 Rzeszowskich Zakładów Przemysłu Skórzaneego, to planują oni zorganizować w Radawie własny ośrodek wypoczynkowy. Jeżeli otrzymają teren, na wiosnę przyszłego roku rozpoczęną budowę domków letniskowych...

Spieniło się marzenie Z. Kuta sprzed czterech lat — związek się rozwija pod względem liczebności, inicjatyw i roli jaką odgrywa w zakładzie.

(woj.)

Teksty pomieszczone na tej kolumnie napisała dziennikarka lwowskiej „Wolnej Ukrainy” LU-BOMIRA SUCHONOS. Nim mogliśmy je opublikować (dość długi jest bowiem cykl produkcyjny tygodnika), świat obiegła zapowiedź spotkania MICHAIŁA GORBACZOWA z RONALDEM REAGANEM w Reykjaviku. Wstrzymaliśmy się więc z drukiem. Sądziliśmy, że przywódcy wielkich mocarstw dojdą wreszcie do porozumienia w kwestii światowego pokoju (w takim razie artykuły L. Suchonos wymagałyby aktualizującego ich treść komentarza). Niestety, dobrej woli Związku Radzieckiego, po raz nie wiadomo już który, Stany Zjednoczone przeciwstawili „argumenty” nie do przyjęcia. Szkoda, gdyż — jak dowiedzieliśmy się z oświadczenia sekretarza generalnego KC KPZR M. Gorbaczowa, złożonego podczas konferencji prasowej bezpośrednio po spotkaniu z prezydentem USA — rokujące strony wydawały się bardzo bliskie dogadania się, ale wtedy R. Reagan rzucił na szalę miliaryzację Kosmosu. Powiedział że nie zaniecha realizowanych w tej dziedzinie przedsięwzięć. Cóż, znowu przyszło nam żyć nadzieję, że administracja waszyngtońska kiedyś się opamięta...

## W obronie pokoju

We lwowskim Obwodowym Komitecie Obrony Pokoju bez przerwy dzwonią telefony. Ze wszystkich stron regionu napływają informacje o odbywających się manifestacjach związanych z ostatnim telewizyjnym wystąpieniem sekretarza generalnego KC KPZR MICHAIŁA GORBACZOWA i ogłoszonym przez niego moratorium. Tym, którzy jeszcze przygotowują się do takich mitingów, sekretarz WKOP TIMOFIEJ ANDREJEWICZ MACHONEK udziela porad i odpowiada na liczne pytania.

Z różnych miejskich orga-

nizacji co chwilą przychodzą wysłannicy pracowniczych kolektów, chcących się dowiedzieć w jaki sposób mogą wsprzeć finansowo fundusz pokojowy. Timofiej Andrejewicz dla każdego z nich znajduje czas, każdego podejmuje serdecznie i wyjaśnia, że pieniądze należy wpłacić w dowolnej kasi pośredniczącej na konto Radzieckiego Funduszu Pokoju. W chwili przerwy gdy uciechły telefony i nikogo nie było w gabinecie, sekretarz Machonek uklonił się mi i powiedział: „Mamy wielu wspaniałych, wyróżniających się swoją obywatelską posta-

wą ludzi. Dla przykładu, emerytka Ludmiła Aleksiejewna Szamrajewa z Truskawca w skierowanym do nas liście napisała: „Przekazuję na fundusz pokoju swoją pierwszą emeryturę — 85 rubli. To mój obowiązek”. Z kolei lwowsianka Lidia Lukianowna Antoszka stwierdziła: „Proszę uznać moje aktywną bojowniczą ruchu obrony pokoju, wnoszę swój kolejny wkład — 100 rubli”...

Przez nie domknięte okno słychać pokojowy oddech robotniczego miasta: mkną tramwaje, szumia na starym

trakcie samochody, śmieją się dzieci, w dźwięcznym rytmie pracy rosną wyżej domy, w piekarniach przygotowuje się ciasto, z fabrycznej taśmy spływa modne obuwie i „rodzą się” detale telewizorów. I wszystko to dla pokojowego życia na Ziemi.

— Wystąpienie Michaiła Siergiejewicza Gorbaczowa — kontynuuje T. A. Machonek — jego śmiały i stanowczy krok w obronie pokoju, niewątpliwie wstrząsnęło opinią społeczną. Na spotkaniach i manifestacjach, w których miałem możliwość uczestniczyć, styszałem słowa gorącego poparcia dla radzieckiej polityki wewnętrznej i umacniania ekonomiki państwa poprzez wyżoną, wydajną pracę naszych.

Przez całe województwo przeszła fala antywojennych wystąpień i manifestacji, które odbyły się m.in. we Lwowie, Drohobyczu, Stryju, Borysławiu i Czerwonogrodzie. Wzięło w nich udział ponad 350 tysięcy ludzi. Robotnicy i kolchoźnicy, studenci i uczniowie, przedstawiciele inteligencji i urzędniczy w swych okolicznościowych wystąpieniach potępiili podżegaczy do wojny, popierając decyzję Biura Politycznego KPZR i rządu ZSRR o jednostronnym przedłużeniu moratorium jądrowego do 1 stycznia 1987 r. Ten krok jest jeszcze jednym dowodem umilowania pokoju — daje on jeszcze jedną szansę apologetom wojny na poważne zastanowienie się i zrezygnowanie ze swych szaleniczych planów. Punkt powinien zwyciężyć i niezgromadzona ludzkość nie potrzeba. Ludzie radzieccy rozumieją to a swoje miejsce w walce o pokój widzą nadą wszystko w aktywnej życiu postawie — dobrej pracy i społecznej dyscyplinie. Wymownie przedstawiła to podczas lwowskiej manifestacji pokojowej brygadzystka z zakładów spożywczych „Switocz”, deputowana do Rady Najwyższej republiki A. Kuzio: — Dobrze wiemy, że tylko wzmożony twórczy trud nas wszystkich jest najlepszą gwarancją umocnienia naszego bezpieczeństwa...

Dziś bojownikiem i orędownikiem pokoju jest ten, kto na swoim stanowisku pracy wypełnia i przekracza plany produkcyjne. „Chcesz pokoju — dobrze pracuj” — to dewiza dla nas wszystkich.



Te piękne domy, których wiele w nowych dzielnicach Lwowa, są symbolem pokojowej pracy obywateli Związku Radzieckiego.

**Amerykanie  
na Ukrainie**

## Potrzeba wspólnego działania

Jak to bywa wśród przyjaciół, w naszym spotkaniu dominowała otwartość, szczerłość i ciepło. Nasi goście — obywatele USA i Kanady, którzy przyjechali do ZSRR na zaproszenie Towarzystwa „Ukraina” (utrzymującego kulturalne związki z Ukraińcami zamieszkałymi za granicą), spędzili kilka dni swojej podróży we Lwowie — starym i wiecznym młodym. W zgodnej opinii wszyscy z nich wywożą od nas jak najlepsze wspomnienia. Na przykład małżeństwo NADIEZDA i STEFAN SHERRY. Stefan zauważa, że nie odwiedził ojczyzny swojej matki wcześniej: wierzył burżuazyjnym kłamstwom o biednym i nieszczęśliwym życiu radzieckich ludzi, w szczególności na Ukrainie.

DENIS BOJCZUK, młody dziennikarz z Nowego Jorku, interesował się życiem kulturalnym naszej republiki i państwa, szczególnie malarstwem, któremu przypisuje wielką rolę w umacnianiu związków pomiędzy narodami.

O czym byśmy nie rozmawiali, wszyscy używali znamionego słowa: pokój. O działalności ruchu obrońców pokoju na Lwowszczyźnie opowiedział przybyszom zza oceanu sekretarz Obwodowego Komitetu Obrony Pokoju, bohater socjalistycznej pracy TIMOFIEJ MACHONEK. Uważnie słuchający go goście zapewnili, że z dużym zainteresowaniem i uwagą zapoznali się z wystąpieniem M. S. Gorbaczowa w radzieckiej telewizji. Myśli i uczucia amerykańskich robotników odzwierciedliły w swym wystąpieniu działaczka nowojorskiego oddziału Amerykańskiego Komitetu Pokoju MARY RAKOCZY, która stwierdziła:

— Walka o pokój jest szczególną sprawą. Każdego dnia, w każdej minucie, trocka o niedopuszczenie do konfliktu zbrojnego i myśl o zachowaniu pokoju, absorbowanie społeczeństwa różnych państw. Swoje życie poświęcam walce przeciwko rozbaczy i ogromnym stratom, które niesie ludziom wojna. Sili w walce z atomowym szaleństwem dodaje nam kroki, które czyni radziecki rząd i cały wasz kraj. W chwili, gdy Michaił Gorbaczow wstąpił w telewizji i powiedział o przedłużeniu radzieckiego moratorium w sprawie prób z bronią jądrową — wszyscy byliśmy tam zaalarmowani do głębi duszy. Wszyscy walczący o pokój muszą działać wspólnie i w tym należni unatrywiać zwycięstwa situacji pokojowej i postępu...

# Obelisk na Kazanowie

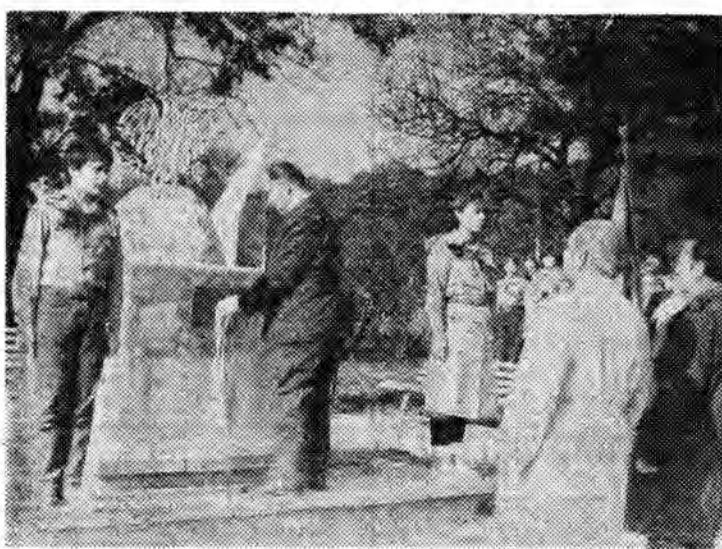
Z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (grupy działania nr 7) na osiedlu Kazanów w Przemyślu, w 43 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego, odsłonięto obelisk upamiętniający czyn zbrojny narodu polskiego w latach II wojny światowej oraz czyn oręża polskiego w 300 rocznicę zwycięstwa Jana III nad Turkami pod Wiedniem.

Uroczystość zgromadziła wielu kombatantów, ich rodzin, harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. gen. Z. Berlinga, nauczycieli i mieszkańców osiedla. Piękna, słoneczna pogoda i orkiestra wojskowa zrobiły swoje — frekwencja dopisała.

Przybyłych powitał TADEUSZ NOWAK, okolicznościowe przemówienie wygłosił działacz ZBoWiD AUGUSTYN WOJTO-WICZ, a odsłonięcia obelisku, przed którym harcerze zaciągnęli honorową wartę, dokonał STANISŁAW PACHLA, były żołnierz I Armii LWP.

Obelisk — to efekt czynu i ofiarności zbowidowców oraz pomocy jakiej udzielili im niektóre zakłady pracy.

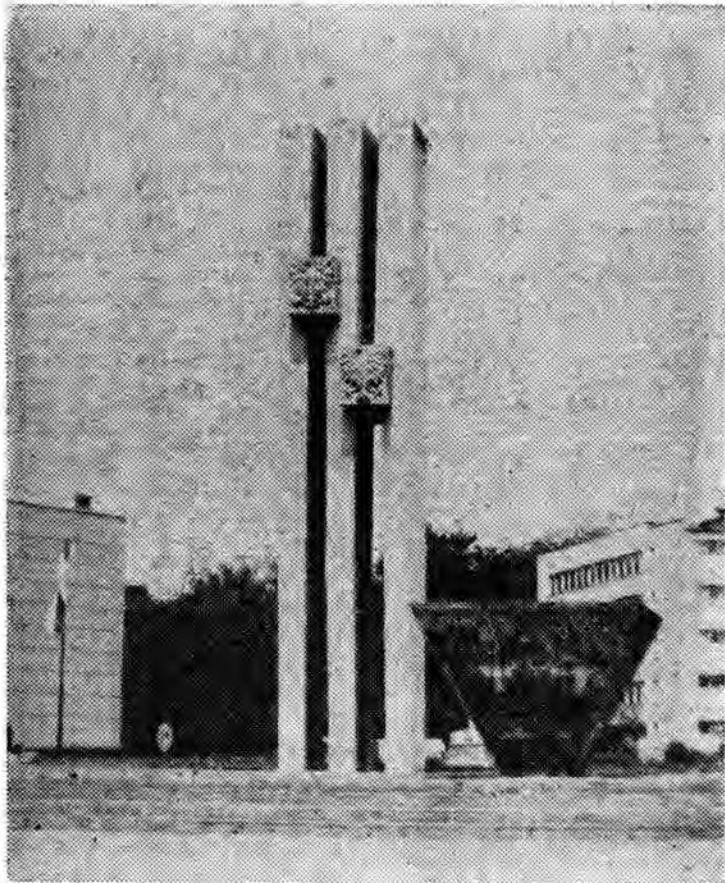
W drugiej części uroczystości otwarto w Szkole Podstawowej nr 6 Izbę Pamięci Narodowej. Dokumenty oraz pamiątki z czasów ostatniej wojny ofiarowali do niej kombatanci osiedlowej grupy działania.



Moment odsłonięcia obelisku.

Tekst i zdjęcie T. ZIEMBOLEWSKA

## Pomnik więzieńczości



PRZEWORSK. Napis na tablicy głosi: „Bohaterom rewolucyjnych zmagań, wiernym synom Ziemi Przeworskiej tym, którzy walczyli z uciskiem sanacji z okupantem hitlerowskim oraz z reakcją o wyzwolenie narodowe i społeczne. o Polskę Socjalistyczną. W dwudziestopięciolecie jej powstania społeczeństwo Ziemi Przeworskiej”

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W 1942 ROKU okupant wydał rozporządzenie o obowiązkowym przesiedleniu wszystkich Żydów zamieszkających na wsi do getta w Przemyślu. W pierwszych miesiącach działania tego nakazu czyniono pewne odstępstwa od zasad, m. in. pozwolono Żydom z Orzechowic, Maćkowic i Ujkowic na zamieszkanie i pracę w majątku w Maćkowicach. Byli z tego ogromnie zadowoleni, lecz ich szczęście nie trwało długo — zakończyło się tragicznie 11 lipca 1943 roku. W relacji Salomona Ehrenfreuda, złożonej rodzinie Banasiewiczów z Orzechowic, ten dzień miał taki przebieg:

### ŚMIERĆ JAK PRZEZNACZENIE

„Zandarmi przyjechali do Mackowic wezwanym rankiem, kazali spakować się i popędzić nas do lasu. Tutaj polecono nam się rozebrać. Wszystkim. Do naga. Ustawieni w kolejce, szlochając i medląc się, pozbawieni wszelkiej podchodziłości kolejno do Niemiec. Widziałem jak jednym strzałem zabito moją teciową, potem siostrę i jej dwoje dzieci, po niej drugą siostrę, szwagrabu, moją córeczkę i żonę. Nie nie mogło wzruszyć oprawców, nie przemówić im do sumienia. Kiedy przyszła kolej na mnie, eos się we mnie wzburzyło: dlaczego mam ginąć jak potulny baranek? Dlaczego mam się z tym godzić? Wstąpili we mnie jakieś siły, zaczęłam uciekać. Za moim przykładem poszedł Junek Frankiel. Strzelali do nas, ale nie trafili. Krzewy i drzewa utrudniały oprawcom celowanie. Nie szukali nas, ani nie goniili. Byliśmy uratowani”.

Salomon Ehrenfreud pochodził z Orzechowic, tam znali ludzi i tam udało się po ratunek. Nagi, pod osłoną nocy, dotarł do zabudowań nieżyjącego już Jana Kościaka. Dostał stary kombinezon i ulokowano go na strychu. Po kilku dniach przyszedł wieczorem do Franciszka Banasiewicza, z zawodu malarza pracującego w Przemyślu, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, z prośbą, by ten skontaktował się z jego bratem Izaakiem Ehrenfreudem przebywającym w getcie i postarał się go uratować.

Przez kilka dni Ehrenfreud ukrywał się w zabudowaniach Lenara Noce i dnie spędzał pod przybudówką stodoły, żywność podrzucały mu: Władysław Miara, Dominik Stecyk, Stanisław Augustyn, Antoni Lenar. Tak się złożyło, że w tym samym czasie uciekł z robót w Niemczech syn Banasiewicza — Tadeusz Poszukiwanym najpierw przez policję ukraińską, a następnie granatową — ukrywał się wraz z Ehrenfreudem. Zaprzyjaźnili się.

W tym czasie w przemyskim getcie działał się zaczęto Żydom coraz gorzej. Przezłużając co ich czeka, co odważniejsi uciekali poza jego obręb. Pewnej nocy do domu Banasiewiczów, położonego na uboczu, zapukali Izaak Ehrenfreud, jako kuzyn Jakub Nassen i znajomy Marcel Teich.

— Ratujcie! Pomóżcie!

### BYŁ CZŁOWIEKIEM

„Co było robić. Ojciec zdał sobie sprawę czym grozi udzielanie pomocy zbiegów,

# Zagłada i ocalenie

ale był przecież człowiekiem — wspomina Maria Jurek, mieszkańcówka Przemyśla. Nie mógł odmówić. Żydów ulokowali w stodole, zabronił im w dzień wytykać nawet nosa poza budynek, nam zaś — dziedziom — przykazał: Kiedykolwiek zobaczycie w pobliżu Niemców, uciekajcie z domu, idziecie do rodzin, do znajomych, bycie gdzie, aby daleko!

I tak się zaczęło. Po kilku dniach ojciec przyprowadził z getta żonę Izaaka — Janinę, żonę Nassen — Eugenię i ich wspólną znajomą Feigę Weidenbaum, po tygodniu, a może dwóch — Edmunda Ornera. Powstał problem: gdzie ukryć coraz liczniejszą gromadę ludzi. Zbliżała się zima 1943 roku, o spaniu hyle gdzie, na ziemi, pod belką stodoły, mogły już być nie mogły. Wspólnymi silami przystąpiliśmy do budowy schronu. Znajdował się on pod przybudówką, a wejście w obrotę — pod żobrem dla krów. Kopali Żydzi, a mój brat Tadek rozniósł ziemię po pełu i rozsypywał ją tak, by nie rzuciła się w oczy. Praca była możliwa, gdyż nasze zabudowania stały na uboczu, poza zasięgiem wcielskich oczu sąsiadów, a trzeba pamiętać, że połowę mieszkańców Orzechowic stanowili Ukraińcy, w większości życzliwie wówczas nastawieni do hitlerowców.

Kiedy bunkier był gotowy, ustawione w nim prycze, a ściany obite matami ze skóry, przybyła do tej gromadki nieszczęśliwych Bania Stanisława, a w styczniu 1944 roku brat przyprowadził z getta Samuela Reinharta, jego ojca Beniamina, matkę Bertę i Józefa Weindlinga, a na koniec żonę tego ostatniego — Lotę. W sumie zebralo się 15 ludzi".

Leczność z Żydami w Przemyślu odbywała się za pośrednictwem Michała Kruka, a ucieczki Żydów przez mieszkańców Marii Kuraś, której dom przy ul. Reymonta 7 służyła z gettem. Obydwie wpadły. Kiedy pewnego dnia Franciszek Banasiewicz udał się do Kruka, ten już nie żył — powieszono go na podwórzu, natomiast Marię Kuraś wywieziono do obozu w Piassowej. Na Banasiewiczów padły strach: — A jeśli nie wytrzyma katowania i powie, kto odbierał od niej Żydów? — Nie wydał.

Tadeusz Banasiewicz o maledyk nie przyplaścili swych kontaktów z Żydami życiem. Kiedy w zimie z 1943 na 1944 ciekł koko wejścia do getta na Reinharta, odpadł komendantowi obozu Schwambergerowi. Niemiec kazał go zamknąć w areszcie, którego strażnikiem był Weindling. Dowiedział się o tym Reinhart przekupił zastępcę komendanta i Banasiewicza wypuszczono.

### WIGILIJNY POEMAT

„Na zorganizowaniu ucieczki z getta nie kończyły się trudności — opowiada Maria Jurek. — To był dopiero początek. Zastanawialiśmy się, jak

utrzymać w tajemnicy ukrywanie Żydów, czym ich karacie, co robić, by nikt z nich nie zapadł na poważniejszą chorobę, zwłaszcza zakażną (np. tyfus?). Ażeby nie budzić podejrzenia, nigdy nie kupowaliśmy większej ilości żywności w jednym sklepie, czyniliśmy to w wielu. Mama gotowała jedzenie, nie na blacie kuchennym, lecz w dochowce. Bieliznę pralismy obydwa.

Zima 1943 i wiosna 1944 roku minęły nam spokojnie, choć w stałym napięciu. Zaczęliśmy się bać, i to poważnie, kiedy dotarła do nas wiadomość o rozstrzelaniu gajowego z Tarnawie Kurpielik i całą jego rodziną za ukrywanie Żydów. Wówczas to zrodziły się pomysły, żeby dom połączyc z bunkrem podziemnym chodnikiem. Odpadłyby wtedy zbyt częste chodzenie do obory na oczach ludzi. Chodnik zawałił się jednak i mieliśmy tylko kłopot z jego zamaskowaniem.

Wróć się do wigiliii Bożego Narodzenia w 1943 roku. Trudno może będzie niektórym uwierzyć, ale do stołu, oczywiście w nocy, zasięliśmy wszyscy: my — Polacy i Żydzi. Do dziś zachowalam wiersz napisany na tę okoliczność przez Felę Schatner (ukrywała się u nas tylko przez dwa miesiące). Oto jego początek:

„Życzym gospodarzom  
By szczęśliwie żyli,  
By się jak najprędzej  
Bunkrowców pozbili.  
Więc kieliszek w góre,  
Gospodarzy zdrowie!  
Niechaj wnet powróca  
Dwaj starsi synowie”

(mowa o synach Banasiewiczów wywiezionych na przymusowe roboty do III Rzeszy — przyp. red.).

Zanim nastąpił dzień wolności, przyszło Banasiewiczom przeżyć nie lada zmartwienie. 13 maja 1944 roku Tadeusz Banasiewicz przypadkowo wystrzelili z pistoletu wybijając zaklinowaną w nim łusekę. Działo się to w ogrodzie Cheia pech, że przez wieś przechodzili akurat Niemcy, usłyszawszy strzał, otoczyli sad i zatrzymali Banasiewicza, podejrzewając, że jest partyzantem. Na szczęście wcześniej odrzucił on pistolet tak, że go Niemcy nie znaleźli, a w rękach pozostawił tylko łusekę i młotek. Wypytywany z cegły strzelał, twierdził z uporem, że uderzył gwoździem w spłonęły przepadkowo znalezione naboje! Wówczas nastąpił wybuch. W areszcie przy ul. Kopernika kazano mu powtórzyć eksperyment. Kiedy to uczynił huknął w korytarzu jak z karabina.

— Rvchtig! Rvchtig! Tak było! — oświadczyli żandarmi i wypuścili chłopca na wolność.

„Z ocalonymi Żydami utrzymywaliśmy przez jakiś czas kontakt. Rozjechali się jednak po Polsce i świecie — ciągnie wspomnienia Maria Jurek. — Minęło od tego czasu ponad dwadzieścia lat. Czy ktoś z nich jeszcze żyje? Jeśli tak, to z pewnością oburza się na tych, którzy częścią winy za wygnanie Żydów w Polsce uśmili wypisać Polakom”.

ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

# Najwięcej, gdy najtrudniej

Kiedy badaję w 1948 roku JOZEF PLUCHA stanął po raz pierwszy na lubaczowskim rynku (przyjechał tu właśnie z nakazem pracy), rozglądał się i zapytał przygodnego przechodnia:

— Gdzie tu jest... miasto Lubaczów?

Zagadnięty był widoczenie lubaczowianinem z krwi i kości, bo burknął tylko:

— Z kogo pan robiß wařiat?

Puknął się przy tym znacząco w czole, machnął ręką i odszedł.

**T A ANEGDOTKA**, sprzed prawie 40 lat, wydaje się dzisiaj prawie nieprawdopodobna, ale wtedy ów pytanie o miasteczkę weale nie było złośliwością spotkanego turylca.

Dzisiaj takiego pytania na pewno nikt nie zadaje, chociaż nawet przyjechał tutaj wiekowa ciuchnia — ze stacji PKP zobaczy bowiem nowoczesny dworzec PKS, nieco dalej spółdzielcze bloki, nową przychodnię lekarską, a wreszcie i osiedle przy ul. Unii Lubelskiej. Dzisiaj jest ono wyżłyka tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej, która właśnie niedawno obchodziła 25-lecie istnienia.

Jej początki sięgają stycznia 1939 roku, kiedy to odbyło się zebranie członków — założycieli (byli wśród nich m. in.: MARIAN BOGUSZ, MARIA MAZURKIEWICZ, ROMAN BOGUSZ, JERZY HADEŁ, FRANCISZEK KUREK, BOLESŁAW MATERNA, ALEKSANDER MICHAŁSKI, FLORIAN PICZMAN, ADAM ROZMUS) i

WŁADYSLAW SABAL). 17 marca tegoż roku spółdzielnia uzyskała osobowość prawną. Pierwszy zarząd pracował oczywiście społeczeństwie, w swej działalności koncentrował się — co zrozumiałe — na sprawach organizacyjnych, przyjmowaniu pierwszych członków, ustalaniu wysokości składek (na mieszkanie o pow. np. 36,6 m kw. trzeba było wtedy wpłacić 16 tysięcy złotych, a na lokal o 52 m kw. — 23 tys.).

Pod koniec 1960 roku spółdzielnia przyjęła do eksploatacji, od Urzędu Miejskiego, budynek przy ul. Dzierżyńskiego, a 5 lat później stanoi pierwszy spółdzielcze blok o 36 mieszkańach. Na kolejny budynek przyszło czekać kolejne 5 lat — przekazano go do użytku w październiku 1970 roku.

Powiększanie się majątku spółdzielni oraz wzrost liczby członków zmusiły zarząd (pracujący dotychczas bez etatowej siły) do zatrudnienia kierownika oraz (na pół etatu) głównego księgowego.

Lata siedemdziesiąte to przede wszystkim czas budowy bloków przy ulicy Słowackiego, uruchomienie pawilonu handlowo-usługowego przy tej samej ulicy, przejęcie do eksploatacji od Urzędu Miejskiego kolejnego budynku przy ul. Żeromskiego.

Oficjalnie, to tylko niektóre dokonania lat 1970–1980. Obecne dziesięciolecie to okres dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Lubaczowie. W styczniu 1984 roku rozpoczęto budowę osiedla przy ulicy Unii Lubelskiej o docelowi liczbie 460 mieszkań — dzisiaj mieszka tam kilkaset rodzin. Pomyślano o wyżłyce o infrastrukturze handlowej, przewidziano pomieszczenia na placówki

usługowe, np. jeszcze w tym roku „Praktyczna Pani” wprowadzi się do pięknego lokalu o powierzchni ok. 500 m kw. (dotychczas placówka ta gnieździ się katem w biurowcu spółdzielni).

W 1980 roku przekazano do użytku ostatni blok przy ul. Słowackiego, kończąc tym samym pierwszy etap budowy. W 1989 roku ma rozpocząć się realizacja osiedla Słowackiego II (docelowo 1 tys. mieszkań). Bedzie to wiele eta dielnic, jej koncepcję opracowują niezależnie dwa biura projektowe, a wybrana zostanie ta jedna, najlepsza. W założeniach ma to być nowoczesna dzielnica wzorcowych rozwiązania.

W 1984 roku rozpoczęto budowę bloków przy ulicy Mickiewicza (będzie tam 230 mieszkań). Na tym właściwie osiedlu w marcu br. klu e do mieszkania otrzymał tysiączny członek, a spółdzielcze zasoby mieszkaniowe przekroczyły 500 tys. m kw. powierzchni użytkowej.

Spółdzielnia jest inwestorem nie tylko w samym Lubaczowie. W 1983 roku klucze do spółdzielczych mieszkań przekazano także w Oleszycach, do końca br. ma tam być oddany do użytku kolejny 18-rozdzinny blok. W tymże roku spółdzielnia budownictwo zawiązała również do Cieszanowa, oddana tam pawilon mieszkalno-usługowy — aktualnie w mieście buduje się trzy bloki. Swoja działalność spółdzielnia objęła także Narodowe Wzroszenie (wznosi się tam jeden blok), a w przyszłym roku do tego grona dołączy również Horyńce-Zdrój — na początek zamierza się tam wybudować 4 bloki (103 mieszkania). Oficjalnie, spółdzielnia bytobu wygodniej skupiła

sie tylko na samym Lubaczowie, jej kierownictwo doskonale jednak zdaje sobie sprawę z faktu, że każde spółdzielcze mieszkaniowe wybudowane w Oleszycach, Narolu czy Horyńcu bardzo często umożliwia zatrudnienie na tym terenie np. lekarza, bo często bariera nie do przeskoczenia bywa właśnie brak „emki”.

Przy tej okazji warto dodać, że 30 proc. oddawanych mieszkań spółdzielni przeznacza do rozdziału z listy przypiszeń, 5 proc. (z tego co same zbudują) otrzymują wykonawcy — Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane i miejscowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, również 5 proc. mają do swojej dyspozycji na czelnicy jednostek administracyjnych, na których terenie oddawane są do użytku bloki.

Tak dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego nie byłby możliwy, gdyby w 1982 roku w Lubaczowie nie zaczęto budować JPB (w ciągu 4 lat wzniosło ponad 400 mieszkań). Na dzisiaj spółdzielnia jest zadowolona z obydwu wykonawców, a w najbliższych latach — zdaniem jej preza Józefa Pluchy — największym problemem nie będzie brak materiałów czy też mocy przerobowych, ale trudności z poyskaniem terenów pod budowę.

Chyba gdzieś od 15 lat w każdym spółdzielczym mieszkaniu jedyna wykładzina podłogowa jest parkiet. Można go sobie ułożyć samemu (oczywiście za mieszkanie płaci się wtedy mniej), ale jeszcze nie zdarzyło się, aby ktoś ponad droższe drewno przedłożył tańsza wykładzinę. Z kurom parkietu są jednak coraz większe kłopoty, ale dzisiaj trudno sobie wyobrazić powrót do sztucznych wykładzin.

Sporo mieszkań spółdzielnia wykańcza własnymi silami, oczywiście — powstały w 1979 roku — Zakład Budowlano-Hemontowy. Realizuje on również tzw. mała architekturę i świadczy usługi na

zewnętrz, np. we wrześniu br. zakończył remont zabytkowego schronu z przeznaczeniem na muzeum.

Z zaproponowanego tu obszaru spółdzielczo budownictwa w Lubaczowie ktoś może wywnioskować, że na mieszkanie czeka się tam bardzo krótko. Niestety, tak nie jest, mimo że w 10-tysięcznym mieście buduje się ostatnio tylko, co w ponad 67-tysięcznym Przemyślu — czas oczekiwania wynosi przynajmniej osiem lat. Obecnie kolejkę liczy 685 członków i 1596 kandydatów. Do końca 1990 roku plan zakładu zbudowanie 796 mieszkań. Ten dynamiczny wzrost (przede wszystkim w ostatnich kilku latach), to niejako odrabianie zaległości. Jeśli bowiem up. w 1980 roku spółdzielnia miała 9 bloków o 420 mieszkańach, to w ub. r. było ich już 26 o 982 lokalach. Dynamika to wiele znaczy, a podstawowy cel jaki stawia sobie spółdzielnia na najbliższe lata, to oddawanie (w samym tylko Lubaczowie) nie mniej niż 100 mieszkań rocznie.

O osiągnięciach i zamierzeniach mówiono m. in. podczas uroczystego posiedzenia rady i zarządu z okazji 25-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie. Stalo się ono również okazją do udekorowania zasłużonych spółdzielców odznaczeniami państwowymi i branżowymi. EDWARDA DROZDE I ZYGMUNTA MIĘLASKA uhonorowano Srebrnymi Krzyżami Zasługi, zaś KRYSTYNE MARAGRAF — Brązowym Krzyżem Zasługi. Złotymi odznakami CZZBM wyróżniono ZDZISŁAWĘ HADŁĘ I JÓZEFĘ PLUCHE, srebrnym zaś — ELZBIETE HADŁĘ, STANISŁAWĘ KONOSOW, ELZBIETE WOSZCZAK i ALEKSANDRA PISZĄ.

(ed)

# Jak skrócić kolejkę?

Okazuje się, że oczekивание przez kilkanaście lat na klucze do własnego mieszkania weale nie musi być regułą. Są na potwierdzenie takiej tezy namacalne dowody.

## BUDOWNICTWO ZAKŁADOWE

Uchwała Rady Ministrów z sierpnia 1983 r. wprowadzono nową formę budownictwa finansowanego ze środków zakładowego funduszu mieszkaniowego, kredytu bankowego oraz przy udziale środków własnych ludności. Stworzono również warunki zwiększenia zasobności tego funduszu poprzez pracę w wolne soboty i inne dni wolne. Niektóre zakłady dysponują znacznymi możliwościami włączenia się do realizacji budownictwa mieszkaniowego. Szereg z nich ma przecież własne ekipy budowlane, sprzęt i transport, może też organizować np. produkcję materiałów.

Załoga ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU CUKIERNICZEGO „SAN” w JAROSŁAWIU 1 maja br. otrzymała blok składający się z 46 mieszkań. Wzniesiono go w ramach budownictwa zakładowego. Od przekazania terenu wykonawcy (było nim JPB) do przekazania kluczy do mieszkań upłyły niespełna dwa lata. Koszt budowy — ok. 110 mil złotych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, przedsiębiorstwo musiało mieć 60 proc. środków własnych, by uzyskać kredyt bankowy. Lokatorzy mają 20 proc. wkładu w koszt budowy, z tym, że 10 proc. wpłacili od razu, a reszta (ok. 300 tys. zł) może być częściowo lub nawet całkowicie umorzoną. Te 300 tys. złotych stanowi jakby zabezpieczenie się pracodawcy przed ewentualnym „wykiwaniem” go przez sprytnych „wędrowniczków” często zmieniających miejsce zatrudnienia. Trzeci z kolei

blok dla „Sanu” wyrósł niczym grzyb po deszczu, ale dopiero po oddaniu go do użytku zaczęły się kłopoty.

ADM nie chce przyjąć budynku w administrowanie ( tłumacz się brakiem etatów) i z konieczności musimy zajmować się tymi sprawami sami — mówi dyrektor ZPC „San” JAN PAJDA. — Jeżeli dostaniemy obiecaną nam teren, przystąpimy do stawiania kolejnego bloku. Spółdzielnia przy zakładzie raczej nie będzie zakładać. Wśród osób starających się o przydział mieszkania, nie ma takich, które podjęłyby się pracy społecznej w zarządzie spółdzielni... Budownictwo zakładowe jest z pewnością szansą na szybsze otrzymanie mieszkania, równocześnie daje kierownictwu możliwość doboru wysoko kwalifikowanej kadry. Jeżeli chce się mieć dobrych fachowców, trzeba w nich zainwestować. Mieszkania są kosztownym wydatkiem, ale w ostatecznym rozrachunku przedsiębiorstwo opłacało się. Główna bariera w rozwijaniu budownictwa zakładowego jest — moim zdaniem — brak uzbrojonych terenów.

## MODA NA MAŁE SPÓŁDZIELNIE

Ostatnio zakładowe budownictwo mieszkaniowe jest skutecznie wypierane przez realizowane w ramach małych spółdzielni, tworzonych przy zakładach pracy. Nic dziwnego, bowiem w pierwsze trzeba angażować moc własnych środków, na drugie dostaje się kredyt bankowy (na 60 lat).

## W ZAKŁADACH PEYT PILSNIOWYCH w PRZEMYSŁU

z inicjatywą powołania spółdzielni wystąpił związek zawodowy, 24 czerwca 1983 roku odbyło się zebranie założycielskie. Przybyło nań 24 pracowników. Czyżby oznaczało to, że w przemyskich „Plytach” pozostała część załogi ma już mieszkaniowy komfort? Nie. Tak niska frekwencja wynikła stąd, że wcześniej wielokrotnie mówiono, że będzie się stawać kolejne zakładowe budynki mieszkalne, lecz z różnych przyczyn do tego nie dochodziło. Stąd ta niewiara w realność przedsięwzięcia. Ci, co nie przyszli, wiele stracili. Dlaczego? Otóż obecni na zebraniu stali się automatycznie — z moimi przepisów — członkami spółdzielni, natomiast pozostałe osoby, chcąc do niej przystąpić, mogły swój zamier zrealizować pod warunkiem, że należały już w tym czasie do innej.

Spółdzielnia liczy dziś 116 członków i tyle ma być wybudowanych mieszkań (3 bloki) w I etapie. W budynkach zaprojektowano także 2-oddziałowe przedszkole, usługi handlowe, poczet i magiel. Teren (walka wywłaszczenia) trwał 2 lata przekazano wykonawcy (jest nim PPB) w grudniu 1985 roku. W pierwszych dniach października zaawansowanie robót było znaczone. W jednym z bloków montowano elementy 4 piętra, w dwóch pozostałych prace były również daleko posunięte. Jeżeli wszystko nadal będzie tak szło składnie, to...

— W czerwcu przeszłego roku ma być oddany pierwszy budynek, we wrześniu — drugi, a trzeci — parę miesięcy później —

mówi prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Plyta” WŁODZIMIERZ DUDKIEWICZ. — Spółdzielnia wystąpiła z wnioskiem do Wydziału Geodezji i Gospodarki Terenami Urzędu Miejskiego o wszczęcie postępowania wywłaszczeniowego. Urząd zlecił „Geokartowi” opracowanie dokumentacji geodezyjnej i...

— 1 sierpnia zeszłego roku weszła w życie nowa ustanowiona gospodarcze terenami, mocą której wszyscy inwestorzy zostali zobowiązani do załatwiania spraw wywłaszczeniowych i wykupu terenów we własnym zakresie — mówi prezes spółdzielni TADEUSZ KRAJCARSKI. — W ustawie tej zostało jednak zaznaczone, że wnioski złożone przed tym terminem powinny być załatwione przez właściwe organy administracji państwej. Mimo to w Urzędzie Miejskim są zdania, że nowa ustanowiona zwolniła ich od tego obowiązku. Chcielibyśmy zaciągnąć kredyt bankowy, z przeznaczeniem na wykup terenu, ale okazało się to niemożliwe, gdyż przepisy stanowią, że musi być wpierw sporządzony notarialny akt własności.

Dokumentację dla „Sanu” przygotowuje przemyski „Inwestprojekt”. Na budynek plombowy ma być gotowa do końca br. Na obszarze, na którym mają stanąć bloki dla załogi Zakładów Mięsnych — mieszkają obecnie 24 rodziny. Plomba przy ul. Grunwaldzkiej będzie budowana głównie z myślą o nich. Na dziś sprawą najważniejszą jest opracowanie operatorów szacunkowych obiektów i nieruchomości. Na bazie tych dokumentów będzie można sporządzić umowy z właścicielami działek i budynków. Tylko kto ma się tym zająć? Jeżeli spółdzielnia, to z jakich środków pokryje koszty wykupu terenu itd., skoro będą one wysokie?

W. WOJCIESZONEK

**O** TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA I REGIONU ostatnio pisze się i mówi dość często, kiedy zamknięto okres kuratorskich (komisarycznych) rzadów, powołanych do uporządkowania organizacyjnego balaganu powstającego w wyniku bezroki poprzednich władz statutowych. Porządkowanie trwało od 29 marca 1985 r. (w dniu tym Wydział Spoleczno-Administracyjny UW, wykorzystując swoje uprawnienia, powołał kuratora, która to funkcję powierzył ZBIGNIEWowi CHABASIEWICZOWI, inicjatorowi reaktywowania w r. 1957 Towarzystwa Upiększenia Przemysła, prekursora dzisiejszego TPPiR).

Była to żmudna praca, ale pozwoliła na ustalenie obiektywnej prawdy: był ogromny balagan, lecz nie potwierdziła się stugębna plotka o znaczych nadużyciach finansowych. Do „wyprostowania ścieżek” kurator zaprosił kilku członków towarzystwa: ZENONA ANDRZEJEWSKIEGO, ADAMA GAWLIKA, EMILIA JAGUSTYNA, ZDZISŁAWA KONIECZNEGO, MARIUSZA KOŚCIELNEGO, STANISŁAWA KRAKOWSKIEGO, BRONISŁAWA MAJGIERA, JULIANA OPRYSZKI, ANTONIEGO RACHWAŁA, JANA ROZANSKIEGO I AUGUSTYNA WOJTONOWICZA. Wynik ich rocznej działalności pokrywa się ze stwierdzeniami zawartymi w protokole pokontrolnym NIK i dogłębny rozliczeniem księgowo-finansowym. Zawiedli się więc ci, którzy wierzyli w wielką afę.

Balagan balansem i trzeba go napiętnować, ale towarzystwo od 1980 r. ma na swoim koncie szereg ciekawych i pozytywnych przedsięwzięć. Warto wymienić choćby takie: II Zjazd Przemysłan (6 VII 1980), doprowadzenie do przywrócenia starych nazw ulicom śródmieścia, organizację i współczesnictwo w Ogólnopolskiej Studenckiej Akcji „Przemysł-2000”, aktywny udział w przygotowaniu obchodów 40-lecia założenia w Przemysłu pierwszej apteki, Inicjatywa obchodów 300 rocznicy bitwy pod Wiedniem, zbiórki pieniężne na fundusz odnowy cmentarzy, powołanie społecznych komitetów budowy – pomnika Żołnierza-Przemysłanina i obelisku w miejscu straceń na forcie Lipowickim...

Nowy zarząd Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu, wraz z kłopotami wynikającymi z balansem gospodarki swego poprzednika, przejął też do realizacji kilka cennych inicjatyw i oparł swą działalność na oddanych, doświadczonych społeczeństwach (większość spośród nich to wymienieni już poznani kurator). Prezesem został BRONISŁAW MAJGIER, jego zastępcą – JAN ROZANSKI i WITOLD KOPAŃSKI, sekretarzem – ZENON ANDRZEJEWSKI, skarbnikiem – ZBIGNIEW CHABASIEWICZ. W skład Prezydium TPPiR weszli też KRYSZTYNA ANDRZEJCZYK, JANINA BURY I ANTONI RACHWAŁ. Do zarządu wybrano ponadto: ADAMA GAWLIKA, ZDZISŁAWA KONIECZNEGO, MARIUSZA KOŚCIELNEGO, JANA OZIMKA, ROMANA TAWORSKIEGO, AUGUSTYNA WOJTONOWICZA, oraz reprezentantów kół zamielowych – ZBIGNIEWA SZWARCA z Krakowa i MICHAŁA WANCIOWSKIEGO z Lublina. Komisja Rewizyjna przewodniczy HENRYK HASS, a Sądowi Koleżeńskiemu – TADEUSZ CINCISKI. Nazwiska ludzi powszechnie znanych i szanowanych, ludzi z inicjatywy.

Towarzystwo skupia około 600 członków (istnieją też tzw. członkowie zbiorowi). Działają sekcje – historyczno-propagandowe, organizacyjno-gospodarcze i ochrony środowiska, zespół ds. opieki nad zabytkami architektury i fortami twierdzy Przemysł oraz Komitet ds. Ochrony Zabytkowych Cmentarzy. Klub Obronców Przemysła, a także koła przemysławskie – w Krakowie, Lublinie i Warszawie (istniało też w Gliwicach, lecz zatraciło aktywność; organizowane jest nowe – we Wrocławiu).

Napisalem na początku, że o Towarzystwie Przyjaciół Przemysła i Regionu ostatnio mówi się i pisze dość często, i tak jest rzeczywiście, choć informacja ta dotyczy przede wszystkim Klubu Obronców Przemysła oraz Zespołu ds. Ochrony Zabytkowych Cmentarzy. A inne ognia towarzystwa Też prawnią, i działalności ich godna jest upowszechniania. Podczas rozmowy z prezesem Majgierelem zobowiązałem się, w imieniu „Życia”, do systematycznego wprowadzania tej tematyki na łamy tygodnika. Za-

czyniły to Koła Przemysłan w Krakowie.

## W siedzibie krakowskich Przemysłan

Powiedziano mi, że zbierają się w każdą pierwszą środę miesiąca. Gdzie? W Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy ul. Mikołajskiej (Mały Rynek). O godz. 18.

Wybrałem się tam 3 września. Zastanawiałem się czy kogoś zastanę – wszak to jeszcze okres wakacyjno-urlopowy? Mile się rozczarowałem. Wprawdzie tłumu nie było, ale 10 najaktywniejszych członków Koła Przemysłan siedziało wokół dużego stołu w sali z telewizorem. Właśnie MIECZYSŁAW JAXA-ROZEN „zdawał sprawozdanie” z pobytu w rodzinnym mieście. Relacjonował swoje rozmowy z prezesem TPPiR, wspominał o nawiązaniu kontaktów z dyrektorem Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej ŁUCJĄ TURCZAK i dyrektorem Archiwum Państwowego ZDZISŁAWEM KONIECZNYM (obiecali odwiedzić krakowskie koło...). W wypowiedzi p. Mieczysława znalazły się także akcenty krytyczne – mówił bowiem o tym, że Przemysł wydał mu się zaniedbany, brudny. Z przykrością i ze wstydem tego słuchałem, tym bardziej że niezbyt przekonywająco umiałe wytlumaczyć przyczyny mankamentów dostrzeżonych w mieście nad Sanem. A zebrani patrzyli na mnie wyczekując i – wydawało mi się nawet – gniewnie. Nie czułem się w tej sytuacji najlepiej...

Panie – MARIA ALBINOWSKA, JADWIGA KOTUŁA i MARIA STOCKA-WILK oraz panowie – ADAM JANECKI, KAZIMIERZ PELC, TADEUSZ JUREK, JACEK ALBRECHT, KAZIMIERZ JAKUBOWSKI i ZBIGNIEW SZWARC, to pozostały uczestnicy wrześniańskiego spotkania. Dowiedziałem się od nich wielu ciekawych rzeczy o działalności koła. Głównymi informatorami byli: Z. Szwarc (jeden z wiceprezesów zarządu – drugim jest wspomniany już M. Rożen) oraz K. Jakubowski (sekretarz).

Przemysłanie mieszkający w Krakowie od dawna podejmowali próby integracji. Były to często przedsięwzięcia udane, ale krótkotrwałe.

Dopiero w 1975 r. powstało Koło Przemysłan przy Politechnice Krakowskiej, które działa do dziś i obejmuje dość szeroki kraj rodaków (prawie 100 członków), bo nie tylko związanych z PK, ale także Uniwersytetem Jagiellońskim, Akademią Ekonomiczną, Akademią Górnictwa-Hutniczą oraz uczelniami – medyczną i muzyczną.

Ale to na politechnice zrodziła się myśl utrzymywania stałych kontaktów z Przemysłem. Orędownikami tego byli, przede wszystkim profesorowie – STANISŁAW RUDNIK i BOLESŁAW OSUCH. To wtedy właśnie, w latach siedemdziesiątych rozpoczęły się wzajemne wizyty członków koła w Przemyslu i władz Przemysła (oraz województwa) w Krakowie, co oprócz innych efektów przyniosło jakże pozytywną Ogólnopolską Akcję Studencką „Przemysł-2000”...

Od 1980 r. mają siedzibę w Śródmiejskim Ośrodku Kultury (dyrekcji tej placówki są bardzo wdzięczni za przychylność), blisko współpracują z władzami kulturalnymi dzielnic. Znaleźli więc wspaniałych opiekunów. Dzięki nim mają się gdzie spotykać. Cóż wtedy robią? Podejmują gości z Przemysła, organizują własne (często oryginalne) ciekawe imprezy lub korzystają z fundowanych im przez mecenasów. Gdy zapytałem o szczegóły, usłyszałem:

– Ot choćby wieczory poezji, występy chóru, koncerty zespołów estradowych, pogra-

duszki na rocznice tematy, relacje z podróży ilustrowane prześroczami (ogłaszałyśmy np. przepiękne slady z Chin, Indii, Związkowym Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wietnamu i... z Przemysłem), okolicznościowe imprezy z okazji Dnia Kobiet czy zakończenia roku – wtedy serwujemy sobie pierogi i barszcz z uszkami! Jest serdecznie, swojsko, jak w rodzinie. Wówczas najlepiej ożywają wspomnienia...

Bardzo wzbudzające jest ich przywiązywanie do stron rodzinnych. Nie tylko wspominają dawne dzieje, ale chcą wiedzieć jak najwięcej o dzisiejszym życiu ludzi w miejscu swego urodzenia. Łakną tych informacji i spotkań.

– Jeżeli przyjedzie do Krakowa któryś z Przemysłan (tak, to duże „P” ma uzasadnienie, bo członkami koła są ludzie pochodzący nie tylko z miasta od którego wzięło ono nazwę, lecz także z innych miejscowości województwa) niech nas odwiedzi. Specjalnie zapraszamy p. Rożanskiego z filmem i prześroczami, które prezentuje zazwyczaj w czasie swoich prelekcji...

Wymieniliem dotąd trzech członków zarządu koła. Pozostali to: STANISŁAW KOPERSKI, JANINA CHORZEMSKA i EMILIA PIASTOWSKA.

– Docent Koperski jest jednak ostatnio bardzo zapracowany – przewodniczy krajowemu ZNP-nauka. Dlatego mniej aktywnie działa u nas. Ale ma dobrych następców...

Czego jeszcze dowiedziałem się od krakowskich Przemysłan? Ze ubolewają nad tym, iż II LO nie nosi już imienia Kazimierza Morawskiego (nic do Broniewskiego nie mają, lecz mógł „dostać” inną szkołę); że wspólnie z kombatantami dzielnic Śródmieście finalizują starania o przeniesienie szczełków mjr. dr. Stępnego (spoczywa na Cmentarzu Rakowickim) do kwater żołnierzy Września i zbierają fundusze na godną tego bohaterkiego obrońcy Westerplatte płytę nagrobną (bardzo w tej działalności jest zaangażowany p. DĄBROWA-KOSTKA); że p. Szwarc na Festiwalu Moniuszowskim w Kudowie spotkał się z BARBARĄ KOSTRZEWSKĄ i pogadali od serca o starej historii; że miłośnicy spotkanie z r. 1981 (zabawki, słodycze, ubranka) z wychowanymi Domu Dziecka przy ul. 1 Maja w Przemyszu będzie kontynuowane...

Członkiem Koła Przemysłan jest też – liczący już 78 lat – prof. STANISŁAW ANDRUSZEWICZ, pochodzący z jednej spod jarosławskich wiosek. Specjalista budowy mostów (studia ukończył, oczywiście przed wojną, w Gdańsku). Świetny nauczyciel akademicki, człowiek bardzo żywotny i sportowy („nie tak dawno jeszcze pływał na kajaku”). Gdy przed ośmiu laty przeszedł na emeryturę, aby się nie nudzić, podjął studia historyczne na UJ i skończył je („przyśnił nam dyplom, by pokazać, że nie marnuję czasu”). Mówią niektórzy że jest też prawnikiem, choć co do tego nie uzyskałem jednoznacznego potwierdzenia... Nietety, prof. Andruszewicza nie było na spotkaniu i nie miałem przyjemności go poznać.

\* \* \*

Chyba na zawsze zapamiętam swój pobyt wśród ludzi, którzy od lat mieszkają i pracują w Krakowie, a nie zapomnieli skąd ich rod. Darujcie nie zamierzony patos.

LEONARD CZAJKI

## Nietypowe wykształcenie (?)

ŻYCIE  
rozmaivia

z naczelnikiem miasta i gminy  
w Cieszanowie  
EDWARDM DZIADUŁĄ

— W jednej wsi wybierano sołtysa. Kolejną kandydaturę uzasadniono bardzo krótko: to też człowiek. A więc i polonista to też człowiek, który jeśli nie potrafi pracować, to przynajmniej powinien umieć mówić. Były naczelników-polonistów więcej: M. Szymański w Horyńcu, J. Chmiel w Lubaczowie. Nie pracują już w administracji państwej, lecz ślady ich działania są widoczne. Władza „ustawiła się” na naczelników rolników lub pracowników. Jestem rolnikiem amatorem i hobby. Będąc synem chłopa, mam we krwi małkową filozofię i szukanie racji, czyli prawa (dla mnie wygodnego)... Przekazano mi kilka dobrych rad. Jedną z nich była wskazówka jaką ojciec dał synowi, który szedł do wojska: Pana oficera słuchaj, kiedyś szanuj, kuferka sobie pełnij, a swoje rób”.

— Naczelnik polonista-romantyk. Czy to pomaga?

— Oczywiście – uczucia i marzenia są potrzebne również terenowemu organowi administracji państwej o właściwości ogólnej. Marzenia moje są bardzo zmaterializowane; sklepy pełne towarów (estetycznie opakowanych i sprzedawanych z uśmiechem), pełne wykorzystanie tego co urodzi ziemia przy zabiegach rolników, piękne mieszkania dla każdego. Chyba wystarczy przykładów... Polonista to nie tylko romantyk. W moim przypadku to pozytywista. Czyż hasła: praca u podstaw, praca organizacyjna – nie są aktualne? Ostatecznie z mojej polonistyki zostały nedźne szcątki. Nie wiem czy nie powiniem wrócić do zawodu, tylko nie umiem odpowiedzieć na pytanie – czy mam z czym? Tę decyzję odkładam zawsze na później. Czasem wydaje mi się, że coś zrobiłem w ciągu tych 14 lat. Te chwile są rzadkie. Swego „o chwilę trwaj wiecznie – jesteś piękna” – nie osiągnę nigdy. Z drugiej strony brzmi mi w uszach Asnyk: „Trzeba z życiemi naprzód iść, po życie sięgać nowe”... Mówią, że lubię drwić z wielu rzeczy i ironizować, lecz w gruncie rzeczy mój romantyzm w aspekcie patriotyzmu tkwi we mnie. Robię od czasu do czasu rachunek tego najwyższej uczucia i dochodzę do pozytywnych wniosków.

— A nie zdarzyło Ci się przemówienia napisać np. heksametrem, albo w formie eposu?

— Chciałbym, ale nie potrafię. Na to trzeba także talentu i jeszcze raz talentu, będącego naprawdę darem bogów – jak powiedział kiedyś Morstin. Wodociągi, kanalizacja, podatki, dodatkowe przydziały węgla dla rolników, emerytów, wymagają wprost formy heksametu. Można się nim upajać, a tu trzeba podjąć decyzję, która ma być zgodna z prawem i zadowolić zainteresowanych. W tej sytuacji każda decyzja jest eposem, oczywiście, o charakterze miejskim lub gminnym.

— Czy sam piszesz przemówienia?

— Nie piszę przemówień. Jeśli już to co mówię publicznie, trzeba jakoś nazwać, to raczej nazwałbym wystąpieniem. Piszę je sam, bez poprawek, gdyż zaraz zmieniającym to co wcześniej wypowiedziałem. Pierwsza myśl jest najlepsza. Jakoś tak już myśl i piszę mało pozytywnie o sobie i bliźniach. Łatwiej mi przychodzi krytyka i sarcasm, za co nie jestem zawsze kochany. Nie lubię nudnych wystąpień, niemawidzę klakierów i potakiwaczy. Lubię gdy ktoś mówi „z zębem”, lecz obiektywnie. Wystąpienie musi mieć „pieprz”, nie znoszę kwiecistego stylu. Lubię kiedy ktoś mówi krótko, zwięźle i konkretne. Tak chcę sam występować. Czy tak jest – nie wiem? Ale gdy mówię, nie słyszę gwizdów, chrząkania, tupania nogami. Czasem słuchacze się śmieją, czasem potakują głową, na ogólnie nie śpią.

— Co najbardziej denerwuje naczelnika-polonistę?

— Sprawozdania, których nikt nie analizuje, statystyka, z której nic nie wynika. Kilka set kilogramów druków sprawozdań w ciągu roku z jednej gminy – ileż to ksiązki, gazety! Spisy rolne, szacunki plonów wykonane rzetelnie – zdają się psem na budy, jeśli potem skupionego zboża nie ma gdzie wysuszyć, a ziemniaków nie ma kto kupić. Po co spisuje się drobiazgowo wielkości sadów, ogrodów, gdy później gnią jabłka, pomidory itd.

— Czy naczelnik-polonista się śmieje?

— I to jeszcze jak! Koń przecież by się uśmiał, gdy się czyta lub słyszy o „zabezpieczeniu realizacji planów”, o „ocenie przebiegu realizacji planu na półmetku”, o „eksportie całego bloku owocowo-warzywnego” itp.

— W takim razie życzę więcej nie takiego, lecz wesołego i radosnego śmiechu. Do zobaczenia „w analogicznym okresie roku następnego”.

Rozmawiał JACEK WINICKI

Przemyska  
Kapela Podwórkowa



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## Sensacje w matematyce, kryminalistyczne i na torze wyścigowym

W październikowym numerze miesięcznika „Profile” Justyna Woś-Nyczkowa przedstawia JÓZEFĘ HAWICKIEGO, emerytowanego pedagoga i matematyka, twórcę metody nauczania matematyki. Być może, gdyby tę metodę przyjęto w naszym szkolnictwie, matematyka nie spędzałaby dzisiaj oczu uczniów i ich rodziców. Ale Hawickiego i jego pomysłów nie doceniono, nawet go lekceważono.

„Wtedy jeszcze Józef Hawicki był optimista. Metoda jest, tylko ja powieścią. Zachodził do kuratorium w Rzeszowie, jeździł do ministerstwa w Warszawie. Wypowiedział parę ostrych słów co myślisz o opieszałości, o władzach i

oświatie. Wkrótce zaczął w Rzeszowie obowiązywać ciężki nakaz, żeby nie słuchać Hawickiego, nie zapraszać go na konferencje. Chociebicie bieżące, niechaj sobie bieżą w Wysokiej Strzyżowskiej. Nie ma i nie będzie miejsca dla wicherzy-

### Nowy numer „Profilów”

cielskich działalności w stolicy województwa. Napisal podanie o roczny urlop bezpłatny. Rok poza zawodem nauczycielskim. Przerzuć się na zbieranie ziół. Czynność wspierała gromadzeniem literatury i systematycznym zgłębianiem tematu. Pensję do domu przynosila

dą jest na pewno przeładowanie i niekonsekwencja, uważa. To, że nie przestrzega się kolejności. Niech będzie, że koncepcja Hawickiego była staroświecka, macha rąką, ale była skuteczna. Uczniowie, którym osobiście budował podstawy, w wyższych klasach

dawali sobie z powodzeniem radę. Kończyły szkoły, uczelnie i czasem mu o tym przypominają. Odzywają się też nauczyciele, którzy szukali wsparcia w jego książkach. Mile to, owszem. Tylko że te okruchy satysfakcji. Wygrywał potyczki, a przegrał całą matematyczną batalię.

Co sędzi Hawicki po latach o swojej przegranej metodzie i programie, który wygrał?

„Nowy program nie jest wcale zły, przyznaje teraz. Jego wa-

\* W tym samym numerze „Profile” rozpoczynają druk reportaż Julian Woźnicka „ZOŁTY LABEĐ”. W tym i następnych odcinkach czytelnicy poznawać będą kulisy wielkiego śledztwa, podjętego przez organa ścigania w wyniku znalezienia zwłok kobiety w okolicach Grodziska Dolnego, na pograniczu województw – przemyskiego i rzeszowskiego.

Jacek Stachiewicz publikuje reportaż o wyścigach samochodowych Formuły 1 na torze kolo Budapesztu. Tytuł bardziej ciekawego reportażu: „HUNGAGING PO RAZ PIERWSZY”.

### Co jeszce aktualnego w muzycznej Warszawie?

\* „Warszawska Jesień”, festiwal muzyki współczesnej, skończyła się sukcesem organizacyjnym i artystycznym. Jest to impreza odbywana przez muzykologów i melomanów, nie tylko z Polski, ale i wielu innych krajów. Dobrze okrzepła w życiu muzycznym stolicy i w powadze międzynarodowej.

\* Teatr Wielki zainaugurował nowy sezon, jakżeby inaczej – „Halka” Moniuszki. Zapowiada premierę – nie granego w Warszawie od blisko dwustu lat (!) – „Czarnodziejskiego fletu” Mozarta.

\* Filharmonia Narodowa „wystartowała” uroczystą Dziewiątą Symfonią Beethovena, prowadzoną przez dyrektora K. Korda. Będzie to już trzecie kolejne wykonanie „Dziwiącej” w stosunkowo krótkim czasie w Warszawie. Pod koniec czerwca prowadził to arcydzieło w Sali Kongresowej R. Satanowski, grała orkiestra Teatru Wielkiego, śpiewała chór międzynarodowy. We wrześniu, podczas koncertu „nadzwyczajnego”, wystąpił z „Dziwiątą” w Filharmonii Narodowej K. Kord po raz pierwszy. Dla melomanów było to wydarzenie dość oryginalne, nie zdając się się czerstwo. Porównywano kunszt dyrygencki obydwu artystów dwa style, dwie interpretacje i to na tle tego samego utworu. By wśluchać „Dziwiątą” Beethovena czecha się niekiedy latami – jest to kompozycja na orkiestrę i chóry stosunkowo rzadko wykonywana. Tym razem – mieliśmy jej do syta.

Tadeusz  
Piekło

## WIEJSKA JESIEN

pole pole  
topole po lecie  
śniedziejście  
wiejście w niebios  
osa kona  
w oknach chalup niskich  
skiby liżą  
żadło pluga śleśkie

kroki kroki  
cicho idą dzieci  
cienkich kijów  
ciągną giętkie kiecie  
światło tonie  
w niedalekim lesie  
chmury prósza w staw  
rdzawosrebrzyście

trawy trawy  
w pierwszych szronach  
drżące  
śnia gorące  
i ogromne słonie  
cc ogrzeje  
zniebłącone korzenie  
wieczorami  
ponad zagonami  
chwiejnie płyną kościoły  
wraz z mgłami  
jakby chciały  
zapaść się pod ziemię.



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

**Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI**

## Stara grecka legenda

„W Pafos, na Cyprze – pisze w swej „Mitologii” Jan Parandowski – za sprawą bogini Afrodity zdarzył się cud w domu Pigmaliona. Był to król Cypru, który zajmował się sztuką rzeźbiarską. Wyreźbił kobietę tak cudowną, jakiej nie było na Ziemi. Łoską Afrodity posąg zamienił się w żywą kobietę. Nazywana się ona Galatea, a Pigmalion uzcynił ją swoją żoną”. Legenda pobudziła umysły rzeźbiarzy, malarzy, poetów, pisarzy, a wśród nich także Bernarda Shawa, angielskiego laureata Nobla. On to napisał w roku 1912 popularną komedię „PIGMALION”, grywaną i obecnie w teatrach świata. Z kolei „Pigmalion” Shawa dał początek musicalowi Loewego „MY FAIR LADY”. Właśnie Warszawska Opera wydstawiła ten musical.

Pewien historyk twierdził, że tylko cztery dzieła muzyczne z gatunku operetki i musicalu wstrząsnęły światem. Były to: „Orfeusz w piekle” Offenbacha, „Zemsta nietoperza” Straussa, „Wesoła wdówka” Lehara no i „My fair lady” Loewego. Wiele innych utworów tzw. lekkiej czy podkasanej muzyki, pojedynczej lub bardziej udanych sukcesach, przechodziło w zapomnienie. Czy obecnie „My fair lady”, grana – nie po raz pierwszy – w Warszawie, wstrząśnie miastem, trudno na razie przewidzieć. Jedno-

nie ulega wątpliwości: jest to przedstawienie przygotowane starannie, a przede wszystkim w bardzo efektownej, ciekawej, funkcjonalnej scenografii Marka Lewandowskiego. Dzięki ciekawemu wykorzystaniu proscenium i ładnie rozplanowanym plenerom – całość, stała się godna sławnego dzieła. Sciany mieszkaniowe bohatera sztuki, angielskiego profesora, wyłożone są prawie autentyczną drewnianą okładziną, co stwarza atmosferę zacisnej pracowni. Jedna ze ścian tego „domu” jest ruchoma – ukazują się poza nią sceny plenerowe, ulica, loża na wyścigach konnych, podmiejski bar, etc.

Bernard Shaw, stary kpiarz, widział cypryjską legendę w nieco bardziej współczesny sposób. Król Pigmalion przełóstczył się w jego komedii, a w konsekwencji i w musicalu Loewego, w profesora fonetyki i wybitnego językoznawca Galatea – to prosta londyńska kwaciarka „z nizin społecznych”, przekształcona przez profesora w elegancką, dobrze ułożoną damę. „Zrobilem z siebie człowieka” – woła dzisiejszy Pigmalion do dziewczyny. W pierwotnej edycji sztuki Shawa nie ma jednak takiego happy endu, jak to się działo przed wiekami na Cyprze. Bohaterowie rozchodzą się, a dziewczyna ma wyjść za mąż za innego mężczyznę. Ponie-

waż jednak publiczność teatralna lubi dobre zakoficzenia, w musicalu „My fair lady” bohaterowie padają sobie w objęcia i – mimo ogromnych różnic charakterów – zostają w miarę szczęśliwym małżeństwem.

Czy wszystko w warszawskim przedstawieniu jest „na medal”? Melodie płyną wirtuożko jedna za drugą. Słynne „Przetańczyła cała noc” albo „Jeden szczęścia lut” – wiatrane są burzą oklasków. Państki kwaciarki Elizy śpiewają na zmianie trzy aktystki – Joanna Białek, Grażyna Brodzińska i Aleksandra Hofman. Profesorów jest dwóch – Daniel Kustosik i Janusz Żebrowski. Każde przedstawienie jest więc inne i trudno wyrokować kto lepszy, kto bardziej podoba się publiczności. Dziwnym zrządzeniem losu opera polska cierpi na chroniczny brak tenorów, zaś operetka – na brak sopranów w rodzaju diwy-prima-donny. Obydwia teatry, zarówno Teatr Wielki jak i Operetka na Nowogrodzkiej mają widownie z pewnymi wadami w zakresie akustyki. Obydwu teatrom wybacz się więc niejedno. Bardzo dobrze grała w „My fair lady” orkiestra przygotowana przez Czesława Majewskiego i Zbigniewa Pawelca. Przyserwował dyrektor teatru Ryszard Pietruski.

# Jodły już nie szumią

(Ciąg dalszy ze str. 1)

lasów niepaństwowych) zależało się rocznie około 130 ha, zaś prace pielęgnacyjne prowadzi się na 11 tys. ha. Na czym one polegają? Głównie na usuwaniu szkód wyrządzonych przez śnieg i wiatr. Na przykład w 1964 roku w obrębie Horyńca-Zdroju śnieg zniszczył drzewostan na 5,5 tys. ha, trzeba było wywieźć (wcześniej — jak mówią leśnicy — wyrobić) 110 tysięcy kubików drewna. W 1975 roku ucierpiało około 250 ha lasów — wywieziono 35 tys. kubików. Do dzisiaj likwiduje się tam szkody wyrządzone przez huragany w latach 1980 i 1982 — ucierpiało wtedy około 6 000 ha lasów (350 ha uległo całkowitemu zniszczeniu, drzewa leżały jak wyłożone żyto, "legło" wtedy sporo tysięcy kubików grubizny). Usuwanie skutków owojnych huraganów planuje się zakończyć w przyszłym roku.

Rocznice z tych lasów wywozi się około 20 tys. kubików posuszu, złomów i wywrotów na zagospodarowanie czeka 200 ha lasu po usunięciu skutków huraganów. Kto to robi? Około 220 pracowników, w sezonie ich liczba dochodzi do 500. Maszyn i sprzętu w zasadzie nie brakuje, z wyjątkiem ciężkiego ciągnika do specjalistycznego przygotowania gleby pod zalesienie. Może jednak wreszcie on tutaj dotrze bo podobno już o tym zadecydowano. Poziom zatrudnienia wydaje się wystarczający, problemy jednak są z dowozem ludzi do pracy — nie każdy chce jechać z okolic Lubaczowa aż w lasy leśnictw Werchrata, Dziewicierza (tu jest tylko

jeżeli stary pracownik) czy Polanka. Tam miejscowych nie ma do pracy, bo i skąd skoro niektóre leśnictwa to... bezludne tereny istne Bieszczady. Dowozi się więc ludzi do pracy po kilkadziesiąt kilometrów (Nadleśnictwo Lubaczów — patrząc na mapę — to taka "kiszka" — najdalej jego skrajne punkty oddalone są od siebie o 62 km, najbliższe zaś o 12 km), ale przecież może już w niedalekiej przyszłości wybuduje się trochę mieszkańców dla leśników w obrębie Horyńca-Zdroju (w leśnictwach Werchrata, Polanka, Wielki Las nie ma nawet leśniczówek). Na ukończeniu jest bowiem dokumentacja na budowę (wspólnie z PKP) 40 mieszkań w Horyńcu-Zdroju, natomiast w Lubaczowie mają stanąć dwa bloki mieszkalne, budynek administracyjny, a także obiekt zaplecza technicznego.

Od powstania Nadleśnictwa Lubaczów (1 stycznia 1984) wybudowano ok. 17 km dróg leśnych i prace te nadal będą kontynuowane, bo z powodu zbytowego dojazdu niektóre kompleksy leśne okresowo są niedostępne. Nie ma już jednak ostatek, gdzie nie stanąłaby ludzka stopa skąd nie dochodziły warkot mechanicznej płyty. Może będzie tak (jeśli powstanie w dwóch rezerwatach buka w leśnictwach Łukawiec (20 ha) i Dziewicierz (15 ha) Jeśli uda się je utworzyć to przyroda w nich pozostawiona będzie sama sobie. Ale to dopiero projekt. A las, nawet ten, zdawałoby się tak zdrowy, potrzebuje już ochrony. O tym się już długo mówi, ale jak to robić? Nie wycinać? Ale tu nie prowadzi się zabuławowej gospodarki, nie wycina się nawet tyle, ile zakładają



plan. Do pewnego jednak czasu preferowano wybór grubizny, wiek cięcia sosny obniżono ze 100 do 80 lat, drzewostanów jodłowych (po huraganach z 1980 i 1982) prawie już nie ma, są pojedyncze drzewa. Jako jeden z najbardziej odpornych gatunków uchodził do tej pory dąb, ale i on zaczyna „padać” — choroba powoduje obumieranie mięśni, a w efekcie usypanie drzewa. Na razie nie wiadomo, co wywołuje ową chorobę.

Ubywa grubych drzew (choć w leśnictwie Dziewicierz rośnie jeszcze buk o obwodzie pnia 3,6 metra), ubywa też małych, leśnych jeziorek, na których kiedyś polowano na dzikie kaczki. Woda wsiąka w ziemię, bo gdzieś (np. w Basznii) wydrążono kopalniany szyb, gdzie indziej zaś studnie głębinowe, tam znów zmieniono grunty. Trzeba przy-

tem pamiętać, że las to chyba najlepszy zbiornik wody — zatrzymuje on ok. 60 proc. wód opadowych.

Ale przecież pewno długo jeszcze (zawsze?), mimo postępującej degradacji środowiska, będziemy się mogli wybrać na pachnące leśne maliny rosnące na przykład na terenie leśnictw Polanka czy Łukawiec, nie mówiąc już o grzybach, których tego roku było zatrzesienie. Może i całkiem nie znika potężne, stare drzewa, pod którymi przyjemnie spocząć po długiej, leśnej wędrówce, jak to — tak głosi legenda — uczynił król Jan III Sobieski pod rosnącym do dzisiaj dębem w Wielkich Oczach.

(ed)

Fot. J. LEŚNIEWSKI



## Kwaśny deszcz

Wystawiony w ramach telewizyjnego „Kina-Oka” film o kwaśnych deszczach, które są efektem zanieczyszczenia atmosfery przez wielki przemysł Anglii, RFN, Francji i innych krajów, wywołał duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego. Jeśli bowiem zabójcze składniki siarki potrafią przenosić się w atmosferze setki kilometrów na północ i opadać z deszczem aż na Szwecję i Norwegię, to dla czegoż miałyby omijać Polskę? Mamy na dodatek swój własny przemysł, np. na Śląsku, i... bardzo częste wiatry właśnie z zachodu.

U nas sytuacja nie jest aż tak tragiczna jak ją pokazano na filmie w przypadku Szwecji, ale z każdym rokiem poważniejsza i staje się alarmująca.

Jak nas poinformował nadleśniczy z Krasicyna inż. Mieczysław Głąz — w jego nadleśnictwie obumiera coraz więcej drzew, głównie jodeł. Ocenia on, że w ciągu roku wycina się tu około 10 000 drzew uschniętych lub usychających i to nie na skutek ataku szkodników. Badania igliwia wykazują, że z każdym rokiem procent zawartej w nich siarki jest wyższy. Niepokojące to zjawisko.

ski

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**Nie podcinajmy gałęzi, na której siedzimy**

Październik to MIESIĄC OCHRONY PRZYRODY, a więc okres niszenia działalności na rzecz popularyzacji tej idei. Pamiętamy o tym. Nasze publikacje — „Zdrowa żywność”, „Bliżej biologicznej apokalipsy”, „Jodły już nie szumią...”, „Kwaśny deszcz” — które ostatnio znalazły się na łamach tygodnika, potwierdzają zainteresowanie redakcji tym jednym z najważniejszych problemów świata doby dzisiejszej. Zresztą nie tylko okazjonalnie zajmujemy się tym zagadnieniem. Czyniliśmy to przed październikiem i czynimy będziemy w następnych miesiącach, gdyż ochrona przyrody nie może być tylko akcyjnym tematem. Nie może być, bo każdego dnia ubywać zieleni, bezmyślnie wycina się drzewa lub betonuje ich sztyki korzeniowe, zatrzymuje się rzeki i potoki, skaża glebę i atmosferę... Przykłady można mnożyć. Najtragiczniejsze jest chyba to, że na ogół wszyscy oburzają się na tego rodzaju naganne poczynania, ale... wyraźnej poprawy nie widać, mimo obowiązujących w naszym kraju groźnie brzmiących (i podobno najlepszych w Europie) uregulowań prawnych.

Cóż w tej sytuacji należy robić? Domagać się egzekwowania określonych przepisów i apelować o rozsądek, pobudzać wyobraźnię tych, którzy lekceważą dobrodziejstwa przyrody i niszczącą ją siebie, swoje dzieci i wnuki skazują na postępującą degenerację środowiska, w którym przecież żyjemy i chcemy żyć.

W pierwszej linii bojowników o rozsądek znajdują się członkowie Ligi Ochrony Przyrody. I właśnie na prośbę ZW LOP przypominamy raz jeszcze:

**PRZYRODA, TO ZIEMIA, WODA I POWIĘTRZE WRAZ Z ŻYJĄCYMI NA NICH ROSLINAMI I ZWIERZĘTAMI — TO ŚRODOWISKO, W KTÓRYM I MY EGZYSTUJEMY. CZY TAK W NIESKOŃCZONOŚCI BĘDZIEMY JE NISZCZYĆ? NADEJDZIE W KOŃCU PRZECIĘŻ CZAS, GDY — JEŚLI SIĘ NIE OPAMIĘTAMY — ZNISZCZYMY PRZYRODĘ DO CNA, ZABIJEMY JĄ. I WTEDY SAMI ZGINIEMY, BO NIE BĘDZIEMY MIELI JEDZENIA I PICIA, NIE BĘDZIEMY MOGLI ODYCHAĆ. A TEGO CHYBA NIE CHCEMY...**

# Obluda, cynizm i tupet

Wakacje mamy już za sobą. Uczniowie powrócili do sal lekcyjnych, studenci zapełnili audytoria... Dziś możemy już tylko wspominać minione wakacje i zastanawiać się nad tym co nam czynią wypada, aby następne były lepsze i bardziej udane. Wydawać by się mogło, że okres wakacji nie sprzyja zasadniczym rozwojom o sprawach młodzieży, tym bardziej, że i ona sama w tym czasie zapomina jakby o problemach tego świata, oddając się głównie rozrywce i zabawie. Jeśli nawet w okresie kanikuły przewinie się przez krajowe publikatory jakiś temat młodzieżowy, to raczej w kontekście wypoczynku lub co najwyżej w związku z jakąś akcją społeczną, jak choćby „kały klos na wagę złota” lub coś w tym rodzaju. Poza tym — pełny relaks!

Czy jednak tak jest zawsze? Czy naprawdę nikt w okresie wakacji nie przejawia autentycznego zatroskania o sprawy młodzieży? Nie, proszę państwa. Są bowiem w kraju i za granicą ludzie, którym prawdziwie leży na sercu los polskiej młodzieży. Aby się o tym przekonać, wystarczyło tylko słuchać w okresie minionego lata radia „Wolna Europa”. Ileż tam było serdecznej troski o naszą młodzież! Ile wysiłku włożono, aby uchronić młode pokolenie Polaków przed zgubnym wpływem komunistycznej indoktrynacji! Aż się wierzyć nie chce, że istnieje poza granicami kraju tyle świetlanych postaci, które dzięki swej niedawnej przeszłości (tak okrutnie doświadczonej przez reżim) oraz wysokim wartościom ideowo-moralnym nabitym i zahartowanym w wolnoeuropejskiej krucjacie przeciw komunizmowi mogą stanowić dla młodych Polaków żywy wzór do naśladowania!

Przejdzmy jednak do przykładów.

Oto w cyklu audycji radia „Wolna Europa” na temat wywiadów udzielonych w swoim

czasie niejakiej Teresie Torańska przez niektóre byle osoby naszego życia społecznego, na pytanie, czy w czasie przeprowadzania owych wywiadów „z komunistami, kulturami na cztery nogi politykami” (ukon w stronę komunistów chyba nie zamierzony?) była ona „cwana i obłudna czy całkiem naiwna”. Torańska odpowiadając na rozbijającą szczerzość: „cwana i obłudna jestem z pewnością”. My dodajmy, że również cyniczna i nie pozbawiona tupetu. Taż sama — czysta kryształowa pod względem moralnym dama, na uwagę, że jako osoba stosunkowo młoda, czasy „stalinowskie” traktuje jako historię, a nie fragment własnego życia, zaprotestowała gwałtownie i uraczyła słuchaczy takim oto przykładem „martyrologii”, jakiej była poddana w dzieciństwie przez reżim:

„Byłam wprawdzie dzieckiem, ale doskonale pamiętam klimat własnego domu (...) Pamiętam taką scenkę, jak kiedyś moja starsza siostra przyniosła ze szkoły śpiewnik z pieśniami rewolucyjnymi i wszyscy wydzielaliśmy z niego kartkę po kartce rzucając je do (...) piecyka, który stał pośrodku pokoju. Pokialiśmy się przy tym ze śmiechu, cała rodzina, gdy te pieśni wybuchały płomieniem”.

Cóż za wzruszający obrazek z życia rodzinnego pani Torańskiej! I ten na wskroś humanistyczny i niepowtarzalny klimat domu rodzinnego, w którym płyną, jak na średniowiecznym stolisie inkwizycyjnym, księgi będące „na indeksie”. Ale czy rzeczywiście klimat wojny jest niepowtarzalny? Przecież żyje w Polsce do dziś ludzie pamiętający płynące na stosach książki i wspomnienie to jakość dziwnie kojarzy im się nie tylko z Norymbergą, lecz również z Monachium. Ale to nie do nich przecie adresuje pani Torańska swoje wspomnienia, lecz do młodych.

Inny przykład.

Oto młody, gniewny „pacyfista”

„sta” publikuje na łamach jednego z podziemnych pismek płynną filipkę przeciwko służbie wojskowej i wojsku. Radio „Wolna Europa” powiega usłużnie owe żałosne wynurzenia, nie pomnie widać miejsca i roli jaką odgrywało i odgrywa nadal wojsko w polskiej historii, kulturze i tradycji. I nic to, że takie gady nie trafia w Polsce na podatny grunt. Najważniejszy jest bowiem „ruch w interesie”. Nie warto byłoby nawet o tym wspominać (wszak każdemu wolno głosić własne poglądy, byleby tylko czynił to w sposób uznawany ogólnie za przyzwoity), ale rzeczywiście młodzieńiec, a za nim „Wolna Europa” uznali za słusze pouczyć młodych Polaków na czym polega sama istota demokracji. Usłyszeliśmy więc, że „najbardziej demokratyczne są ustroje, w których armia — a więc i władza — jest słaba”. Czyżby więc przygotowania Stanów Zjednoczonych do wojen gwiezdnych, państwa o superdemokratycznym ponoć ustroju — jak nas o tym przekonywa wielokrotnie „Wolna Europa” — miały być przejawem słabości ich potencjału militarnego? Chyba jednak lekka przesada!

W prezentowaniu własnego superego wolnoeuropejscy moralisci posunęli się aż do ubolewania z powodu tego, że w Polsce „wielu poborowych wartości moralne uznaje i co gorsza posiada” (podkr. — J. M.). Nietety, musicie się z tym, panowie, pogodzić! W Polsce zresztą nie tylko wielu poborowych, lecz zdecydowana większość obywatele wartości moralne uznaje i posiada, zaś w kształcaniu i utrwalaniu tych wartości niepośrednią rolę odgrywa ludowe Wojsko Polskie, co napisawszy — dedykuję niniejszy felieton „pacyfistom” z okazji jesiennego poboru.

JERZY MAKARA

## Nie chciany wywiad biskupa Wiednia

Kłopotliwy wywiad dla nowego arcybiskupa Wiednia Hermanna Groera, następcy kardynała Franciszka Koeniga. Dziennikarka Susu Riegler przystąpiła do spowiedzi jako zwyczajna osoba i — wypożyczona w magnetofon — zarejestrowała rozmowę z prałatem, któremu stawiała kłopotliwe pytania. Spowiedź ta, która powinna być

okryta tajemnicą, została oceniona przez biskupa Greera jako „hańba”.

„Ojciec, pytała Riegler, popieram sandynistów, czy to grzech?”. „Dziecko, odpowiedział biskup, sandyniści są w rękach komunistów, niektórzy działają w dobrym wierze, ale są użytecznymi idiotami jak Ernesto Cardenal”. Inne

pytanie: „Mam przyjaciółkę, która przerwała ciążę...” — i biskup: „Przerwanie ciąży jest jak pigułka i masturbacja, jeśli człowiek zabawia się swoimi genitaliami pełnia błąd. Bóg dał je, by tworzyć życie, nie aby dawały przyjemność”.

(NRAiD)

## Zjazd księży żonatych

W sierpniu odbył się w Rzymie trzeci krajowy zjazd księży żonatych, zgrupowanych w ruchu „Vocation”. Uczestniczyło w nim 344 księży i siostr zakonnych, na ogólną liczbę ośmiu tysięcy żonatych i żonatych we Włoszech. Ruch ten

opowiada się przeciw celibatowi, który został wprowadzony jako prawo kanonicze w 300 roku, a dopiero w 1130 roku uznany został jako przymus. Tymczasem małżeństwo jest „prawem boskim”. Na konferencji prasowej Gio-

vanni Gennari — przewodniczący ruchu — oświadczył, że „Vocation” zamierza utworzyć struktury, które umożliwią mu przekształcenie się w organizację prawnie uznawaną.

(NRAiD)

sposób karty sprzedawała od ręki potrzebującym paliwa. Od marca do lipca ubiegłego roku obrotowa panienka przehandlowała karty upoważniające do kupna 121 tysięcy (!) litrów benzyny. Ale sama oblowała się niespecjalnie — zarobiła około 150 tysięcy zł. Sprzedawała taniutko: od 500 do 200 zł za kartę. Milicja postanowiła pójść za ciosem i przyjrzała się dokładnie pozostającym 22 referentom PZU wydającym karty w Tarnowskich Górzach. I co się okazało? Ato, że 7 z nich robiło dokładnie to samo co ich koleżanka. Śledztwo w

toku — oprócz wspomnianej panienki siedzi już jej kolega. Kto następny? („Wieczór”)

### UPOJENIE SŁOWEM

Znamy takie miejsce, gdzie można się łatwo i tanio oszustomie. Wystarczy posłuchać imion koni na warszawskim Służewcu: Winiak, Wermut, Bimber, Drink... Donosimy o tym komitetom przeciwko holowym podsuwając propozycje innych imion: Jogurt, Smietana, Mleko, Zsiadle i Alka Prim. (ITD)

Wybrała: EWA RYŁKO



### REAKCJA ŁAŃCUCHOWA

Referentka tarnogórskiego referatu PZU została przylapana na machlojkach. Przypisana do wydawania kart benzynowych, falsowała wykazy wpisując do nich lewych klientów — samochodarzy. „Wygospodarowane” w ten

## Horooskop



### WAGA (23 IX — 23 X)

„Co się odwlecze, to nie uciecze”. Nie przejmuj się więc zbytnio tym, że jeszcze nie udało Ci się zrealizować projektu, który od dawna zaprasza Ci głowę. Przyjdzie na to czas! Być może nawet już za kilka dni, przy pomocy BARANA, zajaśniesz radością Clerpliwości! Uwaga: RYBY szukają z Tobą kontaktu.



### SKORPION (24 X — 22 XI)

„Daje podwójnie ten, kto daje prędko” — tylko bez przesady, bo zbytni pośpiech nigdy nie jest wskazany. Ale tak bardzo nie zwlekaj.. W czwartek RAK przypomni Ci o długu honorowym, który uleciał z Twojej pamięci. Nie zrobi on tego ze złością. Chce, po prostu, aby nikt nie mógł Ci zarzucić niesolidności.



### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

„Uczęc innych, sami się uczymy” — przekonałeś się już o tym wiele razy. I trzeba przyznać, że dzięki temu umocniłeś swój autorytet.. W niedzielę czeka Cię miła niespodzianka, a w poniedziałek dość duże rozczarowanie. Ale tak to już bywa — nie zawsze wszystko świetnie się w życiu układa.



### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

„Glupich sioł nie trzeba, sami się rodzą” — często to powtarzasz. I rzeczywiście: znów masz potwierdzenie ulubionego przysłowia (chodzi o BLIŹNIĘTA, które nie mogą lub nie chcą zmierzyć i ciągle popełniają te same głupstwa, a Ty się denerwujesz). Nie przejmuj się — „czas zacziera ślady”. Będzie lepiej!



### WODNIK (21 I — 20 II)

„Cel uświada środki” — czy rzeczywiście? Wiesz, że nie zawsze. Ale jednak zdarza Ci się często postępować niewłaściwie: myślisz tylko o osobistym interesie, za nic mając innych. Zmień się, bo już brzydko o tobie szmerza.



### RYBY (21 II — 20 III)

„Einmal ist keinmal” („jeden raz się nie liczy”). Nieprawda — można czasem przez idiotszczyzny postępować niewłaściwie: myślisz tylko o osobistym interesie, za nic mając innych. Zmień się, bo już brzydko o tobie szmerza.



### BARAN (21 III — 20 IV)

„Dura lex, sed lex” („twarde prawo, ale prawo”). Tak! Nie wybieraj się, nie szukaj zrozumienia u innych — bo zawińłeś i musisz za to odpowiadać. Prawo obowiązuje wszystkich jednakowo... Zwróć uwagę na PANNE — ona szuka bliżenia z Tobą i mogłaby być Twoim dobrym duchem.



### BYK (21 IV — 21 V)

Pokaż co umiesz, śmiało. Wtedy będą wszyscy patrzeć na Ciebie zupełnie inaczej. Chowanie się za plecy innych i przesadna skromność powodują, iż jesteś kimś kogo się nie dostrzega.. Wyciągnij rękę do zgody ze SKORPIONEM, on od dawna czeka na ten przyjazny gest...



### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie warto się trafić. Wszystko powróci do normy. Tak już w życiu bywa, że nie zawsze układ się ono pomyślnie — i z tym trzeba się zgodzić. Nie czekajcie jednak na zmiany zbyt biernie. Musicie być bardziej aktywne, a że potraficie są na to dowody...



### RAK (22 VI — 22 VII)

PANNA „trafiła kulą w plot”. I trzeba jej wyjaśnić, iż powinna przyznać się do winy, przeprosić kogo trzeba i znaleźć sposób naprawienia zla — to jest właśnie zadanie dla Ciebie. Przecież za nią odpowiadasz i w poważnym stopniu jej postępowanie wynika z bliskiego wspólnego działania z Tobą...



### LEW (23 VII — 22 VIII)

„Kto nie ryzykuje, ten w kryminale nie siedzi”. Oczywiście nie chodzi o „siedzenie”, ale o odwagę podejmowanie decyzji. A Ty okazujesz się być mało odważnym. Sobota to Twój dzień — może więc wykorzystasz dobry układ gwiazd? Gdyby zaszyły jakieś komplikacje, pomocy udzieli Ci WAGA.



### PANNA (23 VIII — 22 IX)

„Vae victis” („biada zwycięzonym”). Musisz się przełamać i przyznać do błędu. Posłuchaj w tym względzie rady RAKA. A na przyszłość — dobrze zastanów się nim coś postanowisz... Jeżeli chodzi o BARANA, to chyba możesz ponowić próbę bliżenia się do niego. Powinno się udać.

**„Zdrowa żywność”**



# Pożytki z przypraw

Zgodnie z obietnicą przedstawiamy bliżej walory artykułów spożywczych zaliczanych do tzw. zdrowej żywności.

## Naturalna kamienna sól jadalna „Julian”

Jej zaletą jest przede wszystkim bogactwo niezbędnych dla zdrowia i prawidłowego funkcjonowania organizmu mikroelementów. Oto one:

**ZELAZO** — niedobór powoduje niedokrwistość i opóźnienie rozwojowe u dzieci, ospalosć, obniżenie odporności na infekcje.

**WAPŃ** — niedobór powoduje zaburzenia w układzie kostno-stawowym.

**MAGNEZ** — niedobór powoduje białaczki, zaburzenia metaboliczne; przedwczesną mijaźdę, skażę cholesterolową i szczawianową w postaci kamieni dróg żółciowych i nerkowych, nadmierną pobudliwość, stany drgawkowe i wiele innych zaburzeń, zwłaszcza nietolerancję alkoholu.

**MIEDŹ** — niedobór powoduje zaburzenia przemiany materii; jest ona potrzebna przede wszystkim do lepszego przyswajania żelaza. Miedź ratuje nieraz przed wrzodem żołądka powstającym często przez nadużywanie aspiryny.

**MANGAN** — konieczny jest do prawidłowego rozwoju komórek, a także — obok żelaza i miedzi — do prawidłowego przebiegu procesu wytwarzania krwi. Pierwastek ten łagodzi toksyczne właściwości wielu związków występujących na skutek zanieczyszczenia środowiska naturalnego.

**CYNK** — niedobór wyizwala zaburzenia wzrostu oraz choroby gruczołu krokowego.

**SELEN** — chroni organiz-

my ludzkie m. in. przed chorobami nowotworowymi i innymi skutkami współczesnej cywilizacji, neutralizując uboczne produkty przemysłu, jak: rtęć, ołów, kadm i inne; zapobiega też przedwczesnemu starzeniu się organizmu.

**JOD** — niedobór wyizwala chorobę wołową, a u młodocianych — niedorozwój umysłowy.

**LIT** — zapobiega sklerozie i chorobom serca, a także w pewnym stopniu cukrzycy oraz nadciśnieniu, obniżaniu liczby granulocytów we krwi oraz chorobie alkoholowej.

Należy jednak przestrzec przed konsumowaniem nadmiaru soli.

## Gastrovitana, urovitana, reumovitana,

Są to przyprawy warzywno-zielowe z dodatkiem soli „Julian”:

**GASTROVITANA 1** — zawiera zioła ulatwiające trawienie.

**GASTROVITANA 2** — zawiera zioła posiadające właściwości tonizujące nadkwaszenie;

**GASTROVITANA 3** — zawiera zioła osłaniające przedwódkowe pokarmowe przy chorobach wrzodowych;

**GASTROVITANA 4** — za-

wiera zioła ulatwiające przemianę materii;

**GASTROVITANA 5** — zawiera zioła o właściwościach regulujących niedomaganie wątroby;

**UROVITANA 1** — zawiera zioła stosowane przy chorobach nerek;

**REUMOVITANA** — zawiera zioła stosowane przy schorzeniach reumatycznych.

Przyprawy te mogą być stosowane jako dodatek do

zup, sosów, mięs pieczonych i duszonych. Uzyskane pozytywną ocenę Zakładu Bromatologii Instytutu Chemicznej Akademii Medycznej w Krakowie oraz zezwolenie na produkcję i wprowadzenie do obrotu z Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Na II Targach Zdrowej Żywności Tarnów '86 medalami nagrodzone „Gastrovitane nr 5” oraz „Urovitanę” i „Reumovitanę”.

## Preparowane otręby pszenne

Otręby pszenne są najbardziej popularnym blonnikiem, niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania przewodu pokarmowego. Zawierają również składniki mineralne i związki fosforu, magnezu, potasu, wapnia, żelaza, manganu i miedzi oraz witaminy B<sub>1</sub>, B<sub>2</sub>, B<sub>6</sub>, PP i E. Makro- i mikroelementy oraz witaminy są niezbędne do prawidłowej przemiany materii.

Uważa się, że blonnik zapobiega schorzeniom nowotworowym jelita grubego. Stanowiąc balast w jelitach, budująca perystaltykę i ułatwia wydalanie produktów przemiany materii. Ponadto ma właściwości usuwania nadmiaru cholesterolu czyli zapobiega mijaźdzy. Broni nasz organizm przed powstawaniem choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, zapobiega zaparciom, chroni przed hemoroidami, przeciwdziała powstawaniu kamieni w woreczku żółciowym i nerkach.

Otręby mają zastosowanie w leczeniu cukrzycy oraz niezbyt żołądka z zarzącaniem żółci, zwłaszcza po operacjach usunięcia woreczka żółciowego. Osoby spożywające otręby mogą uniknąć operacji wyrostka robaczkowego. Zawarty w otrębach blonnik daje uczucie sytości, a nie tuczy z uwagi na małą kaloryczność. Z tego względu otręby stosowane są z dużym powodzeniem w dietach odchudzających.

Otręby — to żywność, a nie lekarstwo, dlatego do ich spożycia należy wykorzystać wszystkie okazje. A więc, posypujemy nimi chleb, dodajemy do salatek i surówek, do słodkiego i kwaśnego mleka, jogurtu, kefiru i maślanki. Można w nich panierować kotlety, a także dodawać do wypieku pieczywa (ciasta), zastępując otrębami 10 proc. maki oraz posypywać nimi formy do wypieku ciast. Ważne jest, aby otrę-

by spożywać codziennie, co może przyczynić się do oparowania niektórych schorzeń jelit. Kurację otrębową należy zaczynać od małych dawek i zwiększać ich spożycie o 5 g na tydzień. Jedna łyżka stołowa zawiera 5 g otrębów.

Otręby preparowane do bezpośredniej konsumpcji firmy „Unicom” są czyste mikrobiologicznie. Oprócz preparowanych otrębów pszennych w postaci szypkii na rynku pojawiają się chrupki z otrębami. W najbliższym czasie producent obiecuje smakowe chrupki z otrębami z dodatkiem soli kłodawskiej z mikroelementami oraz chrupki z suszonymi warzywami, a dla dzieci — chrupki w polewie kakaowo-mlecznej.

Oprac. bs

(Wkrótce o kielkach i zarodkach pszennych oraz o produkach pszczelich).

## Porady doświadczonego zielarza

### Kruszyna pospolita

aby się nie ziępały. Do leczenia nadają się po roku lub po ogrzewaniu przez 2 godziny w temperaturze 100 stopni C.

Składnikiem chemicznym kory kruszyny są: mieszanina różnorodnych antrozwiązków (do 7 proc.), alkaloidy peptynowe, związki garbnikowe, flawonoidy, sole mineralne.

Kruszyna działa silnie przeczyaszająco oraz nieznacznie żółciopędnie, a także słabo bakteriobójczo. Znajdujące się w korze i w owocach antrozwiązki działają przeczyaszająco dopiero po uplywie 6–10 godzin po zażyciu przetworu. Powodują one wzmożenie ruchów perystaltycznych (robaczkowych) jelita grubego. Jednocześnie następuje zahamowanie absorpcji wody przez ściany jelit, co prowadzi do rozrzedzenia i zwiększenia objętości mas kalowych. Kruszyna nie powoduje przyczyszajeni i może być stosowana ze skutkiem przez dłuższy okres.

Stwierdzono, że wyciągi z kory kruszyny zwiększą nieznacznie dopływ żółci do dwunastnicy. Jest to spowodowane bodźcowym działaniem na miąższ wątroby oraz działaniem rozkurczowym na drogi żółciowe.

**Uwaga:** zawarte w kruszynie antrozwiązki przejmują do mleka karmiących matek i działają przeczyaszająco na osieki.

Wyciągi z kory i owoców kruszyny stosujemy w leczeniu następujących schorzeń:

1) przejściowe zaparcia w wyniku chorób zakaźnych i zaburzeń neurologicznych,

2) przewlekłe zaparcia o charakterze skurczowym (należy wtedy stosować dietę bogatą w celulozę, np. dużo jarzyn i owoców),

3) zaparcia atoniczne, występujące u osób starszych i otyłych (stosować wtedy dietę ubogą w celulozę),

4) zaburzenia trawienne z okresowymi zaparciami i niedoborem żółci (stosować wtedy mieszanke kruszyny, mniszka lekarskiego, kocanki piaskowej i dzierawca).

**Odwar** z kory: 1,5 g kory zalać szklanką zimnej wody, gotować 5 minut, przecedzić. Wypić jednorazowo, wieczorem, jako środek przeczyaszający, natomiast 2–3 razy dziennie po 1/2–1/3 szklanki odwaru — w przewlekłej atonii jelit i leżajnych zaparciaach.

**Odwar** z owoców: 1/2–1 łyżki owoców zalać szklanką wody, gotować 3 minuty, przecedzić. Pię 1/3–1/2 szklanki odwaru rano i wieczorem, po posiłku, jako lek przeczyaszający, natomiast 1–2 łyżki 2–3 razy dziennie — jako lek pobudzający trawienie czynności żołądka.

Kruszyna jest składnikiem wielu leków „Herbapolu”, do których należą: Cholagoga 2 i 3, Rektosan, Sklerosan, Normosan, Cholegran, Wikalina, Pitulae laxantes, Cholesol, Relax, Altra, Gastrochol, Neonorinacol i Normogram.

**JÓZEF HAWICKI**

„Twardy” petent czy „miękka” administracja?

## Z zawiązanymi oczami

Nauczyciel ze Stubna ZDZISŁAW REICHEL, magister inżynier rolnictwa z przygotowaniem pedagogicznym, jest rozwijany i powiada, że nie chodzi mu już o mieszkanie, którego nie dostał, ale o zasadę. I będzie tak długo dochodzić swych praw, dopóki mu się starczy, choćby to trwało jeszcze wiele lat.

Naczelnik gminy Stubno JÓZEF PAWEŁKO (piastujący tę funkcję od lutego br.) i kierownik referatu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w UG RYSZARD KALISZCZAK uważają, że postąpili zgodnie z prawem i — co równie ważne — z sumieniem, więc dziwią się, dlaczego nauczyciel Reichel ma do nich pretensje, tym bardziej że mieszkanie mu dawali, a on nie chciał brać.

Wszyscy są zdziwieni, a tymczasem krążą papiery, pisma, decyzje. Początek teczki z aktami tej sprawy, wbrew pozorom nie tak bardzo skomplikowanej.

GŁOS ADMINISTRACJI: — waniem rolniczym. Plany organizacyjne szkoły nie przewidują w przyszłości klas o profilu uzyskane w maju ukończono wodowionym".

Końcowe zdanie uzasadnienia brzmiało: "Niniejsza decyzja jest ostateczna".

W powyższym piśmie kurator uchylil także decyzję, dotyczącą przydziału mieszkania nauczycielce Marii M., dyrektorce szkoły w Kaliskowie (mając tam mieszkanie), stwierdzając jednak, że mogłyby ona otrzymać lokal mieszkalny w Stubnie, gdyby podjęła tam pracę. Była to więc pewnego rodzaju "formalna furtka", z której skorzystano w momencie, gdy Urząd Gminy otrzymał zapewnienie od inspektora oświaty i wychowania, że Maria M. będzie zatrudniona w Stubnie.

GŁOS PETENTA: — Od decyzji kuratora — mówi Z. Reichel — wniosłem odwołanie do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który jednak sprawy nie rozstrzygnął, bowiem kurator

zmienił tymczasem swą "esta-

decyzję, uzasadniając to w ten sposób, że ponieważ mieszkania

są nie zasiedlone, to względem społeczeństwa przemawiają za tym, żeby je komuś przydzielić. Jednak konkretne mieszkanie, wyraźnie wskazane w decyzji, które miał otrzymać Reichel, zostało już przybrane Marii M. Pyta pan, dlaczego tak pośpieszyliśmy się z tym przydziałem? Urzędnicy, wbrew obiegowym opiniom, nie są bezduszni. Ta kobieta przeżyła wielką tragedię rodzinną i przedłożyła zaświadczenie lekarskie o doznanym szoku, z których wynikało, że zmiana mieszkania wpłynieły na prawę stanu jej zdrowia. Ale to było na marginesie, bo przydział był przecież zgodny z prawem. W tej sytuacji, cheap takie pomówią panu Reichelowi, po prosiliśmy go do siebie i zaproponowaliśmy mu mieszkanie w

tym samym budynku, na tym samym piętrze, o identycznym standardzie, które było nawet o 5 m kw. większe (powierzchnia 84,5 m kw.). Reichel nie wyraził deszla jednak odpowiedzi. Tymczasem inna nauczycielka (która wcześniej otrzymała garsonierę w tym budynku) złożyła wniosek, aby jej przydzielić to stojące pusto mieszkanie i otrzymała je, mając rekomendację KG PZPR i ZG ZSMP. Na tym skończyła się nasza rola i nie rozumiemy, dlaczego Zdzisław Reichel ma do nas pretensje... ◇ ◇ ◇

GŁOS PETENTA: — Cheialem to mieszkanie, które mi się należało. Poza tym, gdy podpiszyłem notatkę służbową w Urzędzie Gminy, to druga decyzja kuratora jeszcze się nie uprawomocniła, więc nie miałem pewności...

W mieszkaniu zawiedzionego nauczyciela zebrała się jego rodzina — rodzice (u których mieszka, w trudnych warunkach), siostra, krewna:

— My chcemy to, co się jemu należy! W tej chwili nie można spokojnie żyć i pracować. Już nawet jego żona z dzieckiem, na skutek tych trudności, przenosiła się do swojej rodzinny...

— PRZECIEŻ PROPONOWAŁ PANU NAWET LEPSZE MIESZKANIE NIŻ TO, KTÓRE ZAJĘŁA MARIA M., KOBIETA, KTÓRA PRZEŻYŁA DRAMAT RODZINNY.

— My do niej nie nie mamy! Raz jeszcze podkreślamy, że choć tylko o zasadę. Teraz to już wiemy, że on tego mieszkania nie dostanie, ale żebyśmy mogli pisać nie wiadomo gdzie, to będziemy dochodzić swych racji!

GŁOS ADMINISTRACJI:

— Druga decyzja kuratora była w tej sytuacji niewykonalna, bowiem to konkretnie wskazane mieszkanie zostało już zajęte przez Marię M., zaś pan Reichel nie zgodził się na naszą propozycję, dotyczącą przydziałenia mu innego, naprawdę lepszego lokalu. Naczelnik gminy wystąpił wtedy (3 września) do Mi-

sterstwa Oświaty i Wychowania o uchylenie ostatniej decyzji kuratora, jako niewykonalnej. Do tej pory z ministerstwa nie nadszedł jednak odpowiedź. Tymczasem inna nauczycielka (która wcześniej otrzymała garsonierę w tym budynku) złożyła wniosek, aby jej przydzielić to stojące pusto mieszkanie i otrzymała je, mając rekomendację KG PZPR i ZG ZSMP. Na tym skończyła się nasza rola i nie rozumiemy, dlaczego Zdzisław Reichel ma do nas pretensje...

Do tej pory sprawą zajmowały się już następujące instytucje i organy: Urząd Gminy, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Naczelnego Sądu Administracyjny, Prokuratura Wojewódzka (która skierowała wystąpienie do wojewody przemyskiego) — a ponadto Z. Reichel interweniował także w Urzędzie Wojewódzkim, KW PZPR i wreszcie w redakcji "Życia".

Włos się jeży na głowie, kiedy aż tu ludzi zaangażowanych jest do jednej, w sumie prozaicznej sprawy, a tym samym oderwanych od załatwiania wielu innych, ważnych problemów, których życie nam nie szczędzi.

Przedstawiając suche fakty, ocenę pozostawiamy Czytelnikom — ciekawi, czy którykolwiek ze stron obdarza swoją sympatią.

Nam wydaje się, że jest to zabawa w „ciuciubabkę”, gdy wszyscy mają zawiązane oczy... J. M.



## „Oryginalny” prezent

Fala terrorystyczna dotarła, niestety, do naszego kraju, a konkretnie mówiąc — do Zenona S., któremu co prawda nikt nie podłożył bomby w samochodzie-pułapce (któż by zresztą u nas poświecił choćby wysłużoną syrenę na taki wybuch?), ale podłożono mu Michalinę W., kobietę-dynamit...

Zenon S. jest 40-letnim kawalerem, zajmuje skromne stanowisko urzędnika i do tej pory miał tylko tyle wspólnego z organizacją, że raz — będąc w stolicy na delegacji — zapuścił milicjanta, jak dojść do jakaś centralnej instytucji, w której załatwić miał sprawę służbową.

Przez blisko dwadzieścia lat nienagannej pracy dorobił się mieszkania — garsoniery oraz psa bez żadnego rodowodu, z którym wieczorami wychodził na spacery. Taki cichy i spokojny człowiek, żyjący z pracy własnych rąk, zyskuje u nas szacunek oraz miło życiowego niedotęgi równocześnie.

Powinieneś się ożenić — radziły mu koleżanki. — Przydałoby się kobieta, która zaopiekowałaby się tobą i psem.

— Na razie nie odczuwam żadnej potrzeby — odpowiadał — i sam nieczęsto sobie radzę.

— A jak wygląda twoje życie prywatne? — dopytywali się współpracownicy, uśmiechając się ironicznie.

— To także potrafię sobie zorganizować — zbywał ich niedyskretnie pytania, po czym zatrzymał się do pracy.

Wśród jego biurowych kolegów znajdował się m.in. Waldemar T., zupełnie przeciwnieństwo Zenona. Lubił on wesołe życie towarzyskie, a nadto wszysko otaczające się granem i rozpusznych kobietek, których numer telefonicznych zajmowały większość kartek w jego służbowym notesie.

Któregoś dnia, już pod koniec godzin pracy, Waldemar T. spojrzał w kalendarz i powiedział:

— Kochani, zupełnie zapomniałem! Dziś przypadają imienia Zenka.

— To pewnie dlatego wybrałeś się na delegację...

— Ale z delegacji wróci wieczorem, więc moglibyśmy odwiedzić go w mieszkaniu.

— Nie będzie chyba zachwycały.

— Wręcz przeciwnie — powiedział któryś z pracowników tego biura — On potrafi do ożenów, że nie zapomnieliśmy o jego imieninach. Kupimy trochę trunku i urządzimy mu przyjęcie.

— Nie wszyscy poparli ten pomysł, ale kilka osób uznało, że jest to dobra myśl.

— Oprócz alkoholu trzeba by mu jednak kupić jakiś prezent.

— Musi to być coś oryginalnego i dowcipnego zarazem. Nie

kupimy mu przecież skarpety czy jakieś inne części garderoby.

— Mam świętą propozycję! — krzyknął pan Waldek, najbardziej pomysłowy w tym grupie.

— Pewnie znów wymyślił jakieś święto — zwątpił w panu Waldka jeden ze starszych urzędników.

— Wcale nie, jest to przednia myśl. Damy mu w prezencie dziewczynę.

— Czy ty już was dzisiaj piłeś? — zapytali koleżanki.

— Jeszcze nie, ale chętnie wybipie na imieninach Zenka.

— Jaką dziewczynę chcesz mu dać? Mów jaśniej.

— Wściek przecież, że mam wiele znajomych kobiet. Jest wśród nich młoda wdowa, Michalina W. Nie jest to może najbardziej udany egzemplarz, jaki Małka-Ziemia nosi na sobie, ale ma także zalety.

Następnie wyjaśnił zdumionym przyjaciolom, że on, jako wybitny fachowiec w damskiej branży, doskonale wie, iż tacy ci, spokojni mężczyźni, a przy tym — delikatnie mówiąc — szczupli, żeby nie powiedzieć — chuderlawi, bardzo gustują, na zasadzie przeciwnieństwa, w niewiązach korporulentnych, pełnych energii, umiejscowionych przypychać się lokciami. Taka właśnie — zdaniem pana Waldka — była Michalina W.

Zenek nie ma aż takiego poczucia humoru — powiedział któryś z obecnych — żeby uznać to za dobry „prezent”, a przede wszystkim dobry dowcip. Może się obrazić...

— Michalina to baba-dynamit, rozbija nawet nieboszczyka — odparł Waldemar T., po czym sięgnął po słuchawkę i wykręcił do niej numer.

Większość jego przyjaciół po-

wiedziała wtedy, że rezygnuje z takich imienin i w rezultacie wieczorem do drzwi Zenona S. zasłukało tylko trzech jego kolegów, w tym pomysłowca, który nakazał Michalinie W., aby schowała się na półpiętro i czekała na wezwanie.

Zenon otworzył im i kiedy już w progu odspiewali mu „ślązak”, był nawet mile zdziwiony i zaprosił kolegów do mieszkania. Wręczyli mu butelek z alkoholem, a następnie Waldemar powiedział:

— A teraz mamy dla ciebie osobisty prezent. Sesam otwórz się!

W całej szerokości drzwi stanęła Michalina W. i usmiechała się, kokieteryjnie złożyła solenizantowi najserdeczniejsze życzenia. Ponieważ Zenon S. znal dowcipu swego biurowego kolegi, nie wydał się nawet szczerogólnie zdziwiony ta całasituacja i wkrótce wszyscy zasięli do stołu. Po raz pierwszy od dłuższego czasu gospodarz obchodził tak huśtwe imieniny co nań nie się spodobało i pili tego wieczoru wyjątkowo dużo. Około północy towarzystwo było już mocno podgrane i wtedy Waldemar T. powiedział:

— Było bardzo miło, serdecznie was żegnamy i nie przeszczędzamy.

— Jak to „nas” żegnacie? — zdziwił się solenizant. — Przez wieczór ja zostaję sam.

— Jesteśmy za bardzo wstałeni, żeby odprowadzić po nocu Michasię wiele musisz ją przenocować, tym bardziej że ona już śpi, w twoim łóżku...

Zenon S. przetrząsnął zmęczone alkoholem oczy, ale nie musiał zbytnio wyżeździć wzroku, by dostrzec potężne kształty otrzymanej w prezencie wdówki, która wspaniale schroniła się już w jego postanowiu.

Następnego dnia wczorajszy solenizant przyszedł do pracy wyjątkowo wyniszczyony fizycznie i natychmiast zwrócił się do Waldemara:

— Masz tu klucze od mego mieszkania, idź tam jak najszybciej i wrzuć to babsko, bo ona w ogóle nie chce ruszyć się z mego domu.

— Nie bądź takim purytaninem. Sam się przekonasz, że Michasia przypadnie ci jeszcze do gustu...

— Nie powiem, żeby była zła — zdradził się Zenon — ale ja jestem przyzwyczajony do samotności i nie potrzeba mi aż tyle baby w małym mieszkaniu. Ponieważ kolega nie chciał spełnić jego prośby, nieszczęsny solenizant zwolnił się wcześniej z pracy, aby dojść do siebie po znacznej dawce alkoholu i uporać się z dręcząco go, niezwykłą sytuacją. Gdy wrócił do domu, przeraził się jeszcze bardziej, bowiem we własnym łóżku dostrzegł nie tylko Michalinę, ale także jakiegoś okropnego typu, który w jego pościeli robił teraz to samo mniej więcej, co on mniej więcej.

Zenon S. zaczął domagać się opuszczenia mieszkania przez parę (nawiasem mówiąc notowaną już przez organa MO) i kryknął tak przeraziwie, że jego „goście” uciekli go w sposób nie tyle brutalny, iż musiał krywać potem z pomocą lekarza, nie wspominając już o miejscowości, która usunęła mu wreszcie z mieszkania „imieninowy prezent” wraz z „opakowaniem” w postaci przyjaciela Michaliny.

Czasami lepiej, gdy goście przyniosą tylko bukiet kwiatów, iż schronią się już w jego postanowiu. JAN M.

**PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI  
w PRZEMYŚLU**

**przypomina wszystkim administratorom i właścicielom budynków o konieczności zabezpieczenia wodomierzy oraz odwodnienia hydrantów ogrodowych narażonych na zamarznięcie**

K-215/1

**Ogłoszenia drobne**

MIESZKANIE półkomfortowe (z garażem i telefonem) w Zabruszu, zmienione na mieszkanie podobne w Przemyślu. Wiadomość: Zabrusz, ul. Wawelska 4/4, tel. 71-77-73. Marian Nowak. G-674

SPRZEDAM simsona "Elektronik" S-81. Wiadomość: Kochanowskiego 8. G-675

KRAKÓW — ŚRODMIESCIE. Garsoniera komfortowa, własnościowa (21 m kw.) zamieniona na większe mieszkanie spółdzialecze lub kwaterunkowe w Jarosławiu. Wiadomość: Jarosław, tel. 23-31, po godz. 18. G-676

ZENON FERENC (zam. Przemysła, ul. Przemysława 4), zgubił prawo jazdy kat. AB oraz dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-677

JOZEF SKRETKOWSKI (zam. Leśniczawa Dolna 11), zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-678

MARIAN SZYMAŃSKI (zam. Przemysł, Grunwaldzka 97 m. 8), zgubił prawo jazdy kat. ABCDE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-680

ZYGMUNT TADLA (zam. Przemysł, Tętnajera 4), zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-682

U WAGA! WIZYTÓWKI NA DRZWI o oryginalnych wzorach i ciekawym literowaniu oraz inne USŁUGI GRAWERSKIE — świadczy szybko punkt usługowy w pawilonie "Supersamu", Przemysł, ul. Żeromskiego. G-684

SPRZEDAM lekarstwo „Hepamerz”, Przemysł, tel. 33-77. G-685

MAŁEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje do wynajęcia mieszkania na terenie Przemyśla. Wiadomość: Przemysł, ul. Franciszkańska 8/10. G-686

KUPIE konstrukcję tunelu foliowego 30x6/12 Kędzierz, Przemysł, ul. Skolimowska 3 (boczna Lwowskiej) lub tel. 112-240. G-687

SPRZEDAM chłodziarkę meblową. Przemysł, ul. Galińskiego 3/15. G-688

SPRZEDAM magiel elektryczny — domowy. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 50a/10. G-689

ZDZISŁAW WALCZAK (zam. Drohojów 24), zgubił prawo jazdy kat. A, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-690

Wszystkim, którzy okazali mi serdeczne współczucie i pomoc w tragicznych chwilach po śmierci mojego męża

JANA JASZECKIEGO

w tym kierownictwie Zakładu Remontowo-Budowlanego Oddziału Wojewódzkiego Czss „Spolem” w Przemyślu oraz kolegom męża

składam gorące podziękowania żona G-693

Ordynatorowi II Oddziału Chorób Wewnętrznych Wzs w Przemyślu dr ADAMIE WODNICKIEJ-DEBSKIEJ wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają pracowników oddziału

K-222/1

**DYREKCJA  
PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO  
w PRZEMYŚLU**

**zatrudni od zaraz**

pracowników w niżej wymienionych zawodach w nowo tworzonym Wydziale Produkcji Mieszarek Bębnowych BWE-150 (betoniarek).

- SPAWACZ ELEKTRYCZNO-GAZOWY
- ŚLUSARZ-MONTER

**Ponadto zatrudniamy**

- OPERATORÓW SPYCHACZY DT-75 Z UPRAWNIENIAMI
- PALACZA CENTRALNEGO OGRZEWANIA Z UPRAWNIENIAMI.

Wynagrodzenie wg nowo wprowadzonego systemu płac.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Dział Kadru — osobiście lub telefonicznie pod nr. 49-49 lub 66-61 (wewn. 23).

K-214/1

**PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
w PRZEMYŚLU, Wyb. Kościuszki 70**

**zatrudni natychmiast**

- ▲ MONTERÓW INSTALACJI SANITARNYCH
- ▲ KIEROWCĘ CIAGNIKA
- ▲ TECHNIKÓW BUDOWLANYCH.

Ponadto Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa informuje o możliwości przyspieszenia przydziału mieszkania po trzech latach nienagannej pracy, zgodnie z regulaminem.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie PSM, pokój nr 25.

K-213/2

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ  
w PRZEMYŚLU**

**zatrudni od zaraz:**

● GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ DS. TECHNICZNYCH (kierownika Działu Technicznego) — wymagane wykształcenie wyższe techniczne i 3 lata praktyki lub średnie techniczne + 5 lat praktyki,

● KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO — wymagane wykształcenie średnie budowlane oraz 5 lat praktyki,

● KIEROWNIKA ZAKŁADU OCZYSZCZANIA MIASTA — wymagane wykształcenie średnie techniczne oraz 5 lat praktyki,

● ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA ZAKŁADU OCZYSZCZANIA MIASTA — wymagane wykształcenie średnie techniczne oraz 5 lat praktyki,

● 2 MAJSTRÓW W ZAKŁADZIE REMONTOWO-BUDOWLANYM — wymagane wykształcenie średnie budowlane oraz 3 lata praktyki,

**OFICZ:**

- MURARZY ● STOLARZY ● OGRODNIKÓW ● ŁADOWACZY ● ZAMIATACZY.

Przedsiębiorstwo oferuje dobre warunki pracy oraz świadczenia dodatkowe przewidziane układem zbiorowym pracy.

Szczegółowe warunki pracy i płacy omówić można w komórce ds. pracowniczych przedsiębiorstwa, ul. Słowackiego 104, tel. 24-81.

K-216/1

**FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH  
„POLMO”  
ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH**

**PRZYJMIE PRACOWNIKÓW  
W ZAWODACH:**

- KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOŚCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ - TYNKARZ ● STOŁARZ - CIEŚLA ● WARŁOWNIK ● ZGRZEWACZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEROWY ● MASZYNNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH ● ZWROTNICZY

**ORAZ**

- PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH DO PRZYJUCZENIA ZAWODU ● ABSOLWENTÓW ZASADNICZICH i ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

**PONADTO ZAKŁAD ZATRUDNI**

- TŁUMACZA JĘZ. WŁOSKIEGO ● TECHNIKOGLÓW ● KONSTRUKTORÓW ● ORGANIZATORÓW PRODUKCJI ● SPECJALISTĘ ds. PRZYGOTOWANIA INWESTYCJI ● PROGRAMISTÓW KOMPUTERÓW ● PROJEKTANTÓW SYSTEMÓW ● OPERATORÓW KOMPUTERÓW z wykształceniem wyższym lub średnim w danej specjalności.

**NOWO PRZYJĘTYM PRACOWNIKOM  
ZAMIEJSKOWYM ZAKŁAD ZAPEWNIA**

☆ zakwaterowanie dla pracownika w hotelach lub wakterach prywatnych oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio - niedzielnych;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno - oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- SUWNICOWY ● OPERATOR ● USTAWIWCIA MASZYNA ● SPAWACZ ● INNE.

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO, które aktualnie wynosi 20—30 tys. złotych.

**PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNIA**

- po roku pracy ekwiwalent pełenżny za węgiel;
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;
- dodatek stażowy po: 5-ci, 10-ci, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

**Komplet dokumentów wymaganych  
przy przyjęciu do pracy:**

☆ dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);

☆ legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);

☆ księgeczka wojskowa;

☆ świadectwo pracy;

☆ świadectwo szkolne.

**Dyrekcja zastrzega sobie  
prawo wyboru ofert**

i nie reprezentuje na pracowników karanych sądownie ani takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

**ADRES:**

**FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH**

„POLMO” Zakład nr 2  
43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401  
telefon: 27-95-12 lub 13

K-941/10

Brydżysti Polnej inaugurują rozgrywki

## Przed pierwszym rozdaniem

Tegoroczny drużynowy mistrz Polski — Czarni Słupsk, wice mistrzowie — Budowlani Poznań i Warszawianka oraz Marymont Warszawa, Stocznio-wice Gdańsk i AZS Lublin — oto zespoły, z którymi zmierzą się I-ligowi brydżysti Polnej w inauguracyjnym „kole” w Krakowie, który z udziałem całego dwunastki ekstraklasy odbędzie się 24–26 bm. Jak tym razem zaprezentuje się nasz „jedynak”, mający za sobą udany debiut w deborowym towarzystwie? Przypominamy, że w pierwszym sezonie swoich występów w ekstraklasie przemyscy „metalowcy” zajęli z 412 punktami (13 zwycięstw, 3 remisy i 11 porażek) siódme miejsce, będąc o krok od uznania się w „szóstej” najlepszych zespołów.

Wiele wskazuje na to, że zbliżające się mistrzostwa powinny być jeszcze bardziej pomyślne dla Polnej. A to z trzech względów. Po pierwsze: drużyna została poważnie wzmacniona, gdyż w jej barwach występuować będzie mistrz międzynarodowy, były mistrz Europy juniorów i reprezen-

tacyjny partner Marka Wójcickiego — Michał Kwiecień z AZS Lublin, a także arcymistrz międzynarodowy, b. mistrz Europy i brązowy medalista mistrzostw świata Aleksander Jeziorek z Wisły Kraków. Po drugie: trzon zespołu „metalowców” wyraźnie okrzesił i w zbliżającym się sezonie nie będzie już odczuwał tremy, która mu towarzyszyła w debiutanckim występie. I trzeci, nie mniej ważny, atut: brydżystom Polnej, z chwilą uruchomienia zaktualizowanego Klubu Techniki przy ul. Mieczkiewicza, znacznie poprawiły się warunki treningowe.

Sekcja brydżowa Polnej — to chyba jedyna sekcja w województwie, z której władze sportowe nie mają żadnych problemów. Nikt tutaj nie żebry o sprzęt i pieniądze. Brydżysti są, w pełni tego słowa znaczeniu, samowystarczalni. Przygotowują się do nowego sezonu, występując oni m. in. w turniejach: „Ziemia Jar-

sawska”, w Warnie (5 miejsce pary M. Wójcicki — J. Madera na 208 duetów) i Międzynarodowym Festiwale w Wenecji, gdzie w turnieju par (startowało ich 380, m. in. z Bułgarii, Holandii, Węgier, Włoch i Francji) J. Russyan i K. Jędrzejowski zajęli 18 lokatę, a R. Karpinał i Marek Blat (AZS Lublin) znaleźli się na 26 pozycji. Ponadto w turnieju teamów Polna, występującą w składzie: R. Karpinał, K. Chronowski, J. Russyan, M. Wójcicki i K. Jędrzejowski — uplasowała się na 24 miejscu w gronie 72 zespołów.

A sto I-ligowa kadra Polnej: kierownik drużyny — Leon Hayder; zawodnicy — Kazimierz Chronowski, Marek Wójcicki, Jerzy Russyan, Krzysztof Jędrzejowski, Jerzy Nikielski, Ryszard Karpinał, Jerzy Madera, Jan Dwernicki, Wojciech Kerecowski.

(wb.)

## W HOŁDZIE MARATONCZYKOWI

Zmarły przed kilku laty Andrzej Cieszyński był nie tylko znany w naszym regionie działaczem sportowym i szkoleniowcem, ale także wielkim miłośnikiem biegania dla zdrowia. Miał na swoim koncie m. in. czterokrotny udział w Warszawskim Maratonie Pokoju oraz uczestnictwo w wielu imprezach masowych. Nigdy nie startował dla wyników i rekordów. Bieganie, po prostu, sprawiało mu radość. Było czymś nieodzownym w jego życiu.

Mimo upływu lat, pamięć o A. Cieszyńskim jest weążą żywa. Dowieł tego kolejny, piąty już masowy „Bieg nad Sanem”, nazwany jego imieniem. Wzięto w nim udział ponad 400 biegaczy i biegaczek z naszego regionu oraz z różnych stron kraju, m. in. z Katowic, Szczytna, Nysy, Leszna, Wadowic, Jasła, Tarnobrzega, Czeladzi, Mielca. Największe zainteresowanie wzbudził, rozegrany w międzynarodowej obsadzie, bieg główny na 15-kilometrowym dystansie, prowadzący z Kocytka poprzez Holubie, Wapowce, Kuńkowce, Ostrów, a następnie Wybrzeżem Kościuszki i ul. 22 Stycznia w Przemyślu. Przed siedzibą Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej usypano metę. Startowało 35 osób, w tym 5 kobiet. Jako pierwszy tra-

se pokonał Stanisław Herbut ze Stali Mielec, który trzy tygodnie wcześniej zajął trzecie miejsce w biegu maratońskim rozegrany w Osieku.

— Maraton pierwszy raz w życiu pokonałem dwa lata temu — powiedział zwycięzca. — Po przednio biegalem dłuższe dystanse na bieżni, rywalizując też z reprezentantami Czuwaju. Mój rekord życiowy w maratonie wynosi 2 godziny 16 minut i 56 sekund. W „Biegu nad Sanem” wystartowałem po raz drugi. Dwa lata temu zająłem w nim trzecią lokatę. Dziś biegło mi się dobrze. Chciało było trochę zimno, to jednak mieliśmy sprzyjający wiatr. Trasa była niezwykła, toteż nie odczuwałem się znudzenia.

Drugi miejsce w tym biegu zajął reprezentant Czuwaju — Ryszard Kruckar, a trzecie — Piotr Wadas z Polonią Nysa. Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Grzegorz Oleksy z Czuwaju, Jan Polkorab z klubu Sebechleby w Czechosłowacji oraz Edward Kasprkiewicz z Lwówka Jasło. Wśród kobiet zwyciężyła Irena Wrochna z Rudy Śląskiej przed Zdzisławą Baran i Krystyną Postułą (oba ze Starego Miasta).

Spore emocje wywołyły też biegły towarzyszące, w których zaprezentowali się głównie uczniowie szkół podstawowych i klubów z naszego województwa. A oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach: młodziczki (1 km) — 1. D. Sztajneć (Czuwaj), 2. A. Bielańska (SP 6 Przemyśl), 3. E. Mazurkiewicz (Duńkowicza); młodzicy (1,5 km) — 1. M. Marciniak, 2. R. Konrad (oba: Przemyśl), 3. K. Trynicki (Lubaczów); juniorzy (2 km) — 1. M. Filipowicz, 2. M. Domka, 3. A. Mrozek (wszystkie z Czuwaju); juniorzy (2 km) — 1. J. Przybyła, 2. D. Machowski, 3. W. Stelmach (wszyscy z Czuwaju). Rozegrano też biegi na 800 m w kategorii dziewcząt i chłopców. W pierwszej grupie zwycięzca E. Machałowska (Lisse Jamy) przed J. Segą (Wólka Krowicka) i A. Czapla (Lubaczów), a w drugiej najlepszy był P. Włoch, wyprzedzając R. Pietrysza (oba z Lubaczowa) i T. Semeniukę z Przemyśla.

Najstarszym uczestnikiem „Biegu nad Sanem” był 69-letni Tadeusz Granat ze Stalowej Woli, który przyjechał na tę imprezę już po raz piąty. Tylko o trzy lata młodszy był od niego Edward Kusik z Błotnicy (woj. leszczyński).

Organizatorzy imprezy: Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej przy współudziale WKST UW, naszej redakcji i OW PZU — przygotowali dla najlepszych puchary i nagrody. Ich fundatorami był m. in. Wojewódzki Szpital Jednospesjalistyczny w Żarawicy (w którym pracował A. Cieszyński), a także WZU, „Pollena - Astra”, „Mera - Polna”. (wb)



Najlepsi w biegu głównym na 15 km. Od prawej: S. Herbut, R. Kruckar i P. Wadas.

Fot. R. PAWLICKI

## Z boisk i hal



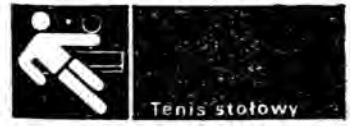
ciężarów

ratyn — Nafta Jaslo 12:6, Jasielka Szebiel — Nurt II Przemyśl 4:4. Startujący w klasie międzymiędzynarodowej kobiet Start Jarosław przegrał z Igloopolem II Frysztak 4:6, a MKS MDK II z Karpatami II Krośnie 1:9.

Na stadionie Resovi odbył się ogólnopolski mityng. Dobrze zaprezentowali się lekkoatleci Czuwaju. Małgorzata Filipowicz wygrała bieg na 400 m w czasie 1:00,98, a Andrzej Solarzki był drugi na dystansie 3 km z wynikiem 9,08,12.

Na stadionie Szczecinu odbyły się ogólnopolskie mistrzostwa Polski juniorów do lat 18 (co już zapowiadaliśmy). Oprócz międzymiędzynarodowego WŁKS Przemyśl Vitold Banat, który w wadze do 75 kg osiągnął 290 kg (130 + 160), Następnie Marian Wyczawski (waga 78 kg) zajął drugie miejsce z wynikiem 250 kg (110 + 140).

25 i 26 bm. Przemyśl będzie gościem finałowych zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski juniorów do lat 18 (co już zapowiadaliśmy). Oprócz międzymiędzynarodowego WŁKS Przemyśl, wystąpią tu także młodzi sztangiści Stoczniowa Gdańsk, Wisty Puław, Lechia Siedziby Młp., Okęcia Warszawa i Elany Toruń.



Tenis stołowy

W kolejnych meczach o mistrzostwo klasy „MW” mężczyzn Nurt Przemyśl, uległ na wyjeździe Igloopoli Frysztak 4:4 (punkty dla naszej drużyny zdobyli: P. Blat 2, W. Baran i P. Władycewski po 1). Natomiast w klasie międzymiędzynarodowej seniorów zanotowano następujące wyniki: MKS MDK Przemyśl — Tęcza Rzeszów 12:6, Orzeł Przeworsk — Start Jarosław 17:1, Olimpia Bo-

45 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z Przeworska, Jarosławia, Przemyśla, Krzywego, Ujkowic, Nienadowej i Dynowa wzięły udział w pierwszym etapie szachowej ligi szkolnej. Wśród uczniów szkół podstawowych zwycięzili A. Filip (SP 1 Jarosław) przed A. Kulpaczyńską (SP Ujkowice) i G. Babiniecką (SP 1 Jarosław), a wśród chłopców najlepszy był A. Jabłoński (SP 10 Przemyśl), który wyprzedził T. Babiniecką (SP 1 Jarosław) i M. Króla (SP Krzywe). W kategorii szkół ponadpodstawowych (dziecięcej) wygrała U. Kamińska (ZRZ Przemyśl), przed L. Kilon i M. Sadową (oba ZSR Nienadowa), natomiast wśród chłopców pierwsze miejsce zajął R. Bielewski (LO Przeworsk), wyprzedzając J. Kołodziejczyka (ZSM Jarosław) i A. Kołodzieja (ZRZ Prze-

myśl). Drużynowe zwycięstwa w swoich grupach odnieśli uczniowie i uczennice SP 1 w Jarosławiu, chłopcy z Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu oraz dziewczęta z Zespołu Szkół Rolniczych w Nienadowie. Drugi etap ligi odbędzie się 8 listopada.

Dziewięć pierwszych miejsc zajęli przedstawiciele międzymiędzynarodowego MKS MDK w okręgowym finale zawodów motorowych „Triathlon” które rozegrano na 30-kilometrowej trasie. Mieścili oni do pokonania 30 odcinków obserwowanych oraz trzy próby sprawnościowe. Zwycięzcy Robert Osetek przed Robertem Horakiem, Adamem Stachowskim, Arturem Piukowiczem, Mariuszem Kowalczykiem i Andrzejem Szymańskim. Drużynowo wygrał MKS MDK przed Automobilklubem Rzeszów. Zawody rozegrano w Przemyślu.

Na kolejnych meczach o mistrzostwo II ligi szczypiorniści JKS均匀nie wyjeżdżali do Starborki Tarnowskie Góry 14:22 i 17:20. Mimo porażek, jarosławianki nadal znajdują się na trzecim miejscu w tabeli. Dwa zwycięstwa odnieśli piłkarze Czuwaju, grający o wejście do II ligi. Pokonali oni w Bochni rezerwy BKS 42:28 i w siebie AZS Politechnikę Kraków 32:20.

Pierwsza przegrana zanotowali koszykarze II-ligowej Polonii Przemyśl, ulegając w Tarnobrzegu tamtejszej Siarce 59:78 (31:40). Mecz stał na dobrym poziomie, a o zwycięstwie gospodarzy zadecydowała pierwsza połowa. Punkty dla Polonii zdobyli:

Jarosław — piąty. Dobrze zaprezentowali się także: A. Mirkiewicz, Ł. Starowicz i Z. Baćek (wszyscy Orzeł Przeworsk) i B. Kruczek (Gubilatka), którzy w turnieju teamów uplasowali się na trzeciej pozycji. W turnieju par braci Grzegorz i Wojciech Supersonowie z Ogniwa Jarosław, wywalczyli szóstą lokatę, a w ogólnopolskim turnieju, w którym uczestniczyło aż 91 par, duet Z. Baćek i B. Kruczek zajął czwarte miejsce, a R. Karpinał — M. Kwiecień z Polnej Przemyśl — siódme.

W klubie „Niedźwiadek” w Przemyślu odbył się klasyczny okręgowy turniej juniorów. Zwycięzili bracia Supersonowie z jarosławskiego Ogniwa, w kolejnych meczach o mistrzostwo II ligi szczypiorniści JKS均匀nie wyjeżdżali do Starborki Tarnowskie Góry 14:22 i 17:20. Mimo porażek, jarosławianki nadal znajdują się na trzecim miejscu w tabeli.

Dwa zwycięstwa odnieśli piłkarze Czuwaju, grający o wejście do II ligi. Pokonali oni w Bochni rezerwy BKS 42:28 i w siebie AZS Politechnikę Kraków 32:20.

Klasyfikacja:

**KLASA „M”**

Polonia — Czuwaj 3:4 (Mazur 3 — Folwarski 2, Oczos 1 i Smigiel 1); JKS — Polna 0:1 (Kapusta), Lek — Czarni Pawłosiów 1:1 (Mariusz 1 — Bartman); Bieszcza 1:1 — Pogoń 0:2 (Wolańczyk, Pisiorz), Burza — Karpaty II 1:0, Start — Sanowia 1:0, Czarni Jasło — Żuraw 3:0.

Kunachowicz 24, Bielański 12, J. Osia 11, Czarniecki 1, Więcek po 10 oraz M. Osia 11.

Dwa punkty zdobyły natomiast koszykarze Polonii, występujące w klasie „M”. W zwycięskim meczu z WŁKS Przemyśl (66:66), najwięcej punktów dla nich uzyskali: Genina 17 i Zajączkowski 16, a dla pokonanych Meder i Nazimek po 7.

**KLASA „OKRĘGOWA”**

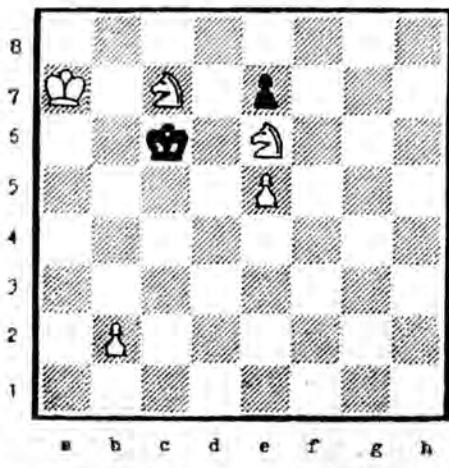
Zuszańska — Orzeł 1:3 (Bielański 1, Pieńkiewicz 3), Szowska — Kupiatycze 3:3 (Szewc 2, Macienko — P. Gierczak 2, Kitor), Świątowitowa — Piast 4:3 (dla P. Świątowit 2), Zdrój — Orły 2:0 (Nowakowicz 2), Narol — Roźwienie 2:0 (Stankiewicz 2), Dąbrowa — Gał 2:2 (Potoczyński, Witkowski — Molot, Wilk).

**KLASA „A”**

Medyka — Czuwaj 11:13, Polna 11 — Kaszyce 1:3, Zapalów — Munina 1:1, Polonia II — Oleszyce 0:0, Laszki — Wierzbna 4:0, Gniewczyna — Wyszyckie 1:2.

W 1/16 rozgrywek o Puchar Polski padły następujące rozstrzygnięcia: Narol — Czuwaj 1:1 (w karnych 3:4), JKS II — Polonia 1:1 (w karnych 4:3); Zduże — Czarni Pawłosiów 6:2, Polna II — Pogoń Lubaczów 3:0, Stubno — Polna 1:0, Dąbrowa Żuraw 2:0, Kupiatycze — JK 2:2 (w karnych 7:6).

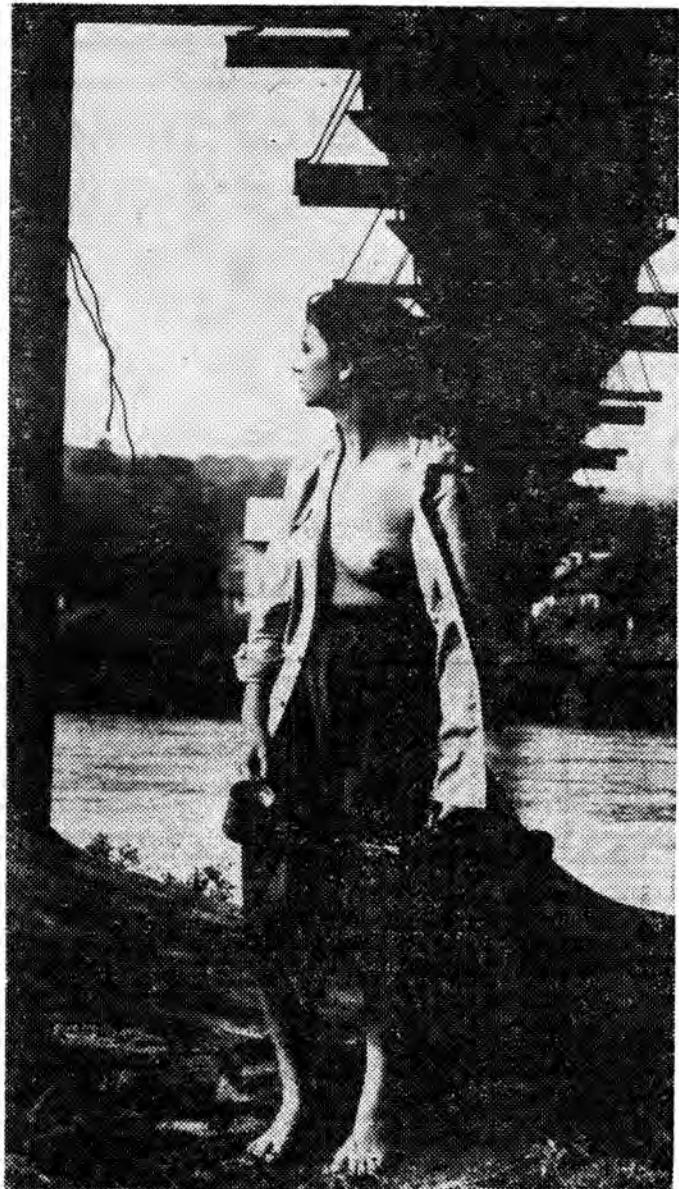
## Prostolinijskie



Mat w 5 posunięciach

Nie sądzić, że potrzeba odnalezienia 5 posunięć jest zadaniem łatwym! Właśnie tyle trzeba p... (stop, bez podpowiadania).

Termin nadsyłania rozwiązań, dwa tygodnie (tylko na kartach pocztowych). Prawidłowe rozwiązań wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



Fot. R. PAWŁOWSKI



### IDZIE CHŁOD

UBIERAĆ SIĘ CIEPŁO, ALE BEZ PRZESADY. Unikajmy grubej odzieży, która nie przepuszcza powietrza i w

której szybko się pocimy. Powieje wiatr, i przeiębieńie gotowe. Nośmy bieliznę bawełnianą. Lepiej też włożyć kilka warstw cieńszej odzieży, niż jedną, ale grubą.

ZADBAC O STOPY I DŁONIE Przed wyjściem z domu należy wetrzeć w dlonie tłusty krem ochronny i założyć rękawiczki. Ważne, aby były luźne. Za ciasne — hamują dopływ krwi i ręce pozostają zimne. Nie dopuśćmy do odmrożenia rąk! Jeszcze ważniejsza jest ochrona stóp. Buty nie mogą być ciasne, bo działają tak, jak rękawiczki. Kupujmy więc buty zawsze trochę większe, przewidując

włożenie cieplej skarpetki. Gdy zdarzy się nam, że mocno zmarzniemy trzeba wziąć gorącą kąpiel, dodając do wody soli lub zioli.

CHRONIĆ TWARZ powinien każdy, a zwłaszcza osoby o cerze wrażliwej. Twarzy nie należy myć tuż przed wyjściem na chłód, a jeżeli jest to konieczne, zrezygnujmy z wody, a używajmy mleczka. Następnie nałożymy warstwę kremu, a na to sypki puder. Przed wyjściem z domu nie używajmy kremu nawilżającego.

KRYSTYNA



## Slowa i zdjęcia

Niedługo po uzyskaniu przez Zofię Batycią tytułu Miss Polonia 1930 — w tygodniku „Ziemia Przemyska” ukazał się artykuł o laureatce konkursu piękności. Przedrukując w sierpniu br. obszerne fragmenty tego archiwalnego tekstu, zapoczątkowaliśmy niechcący stałą obecność bylej Miss na łamach „Życia”. Autorzy artykułu sprzed 56 lat pochwaliły się czytelnikom, iż otrzymali od laureatki efektowne zdjęcia, których jednak w „Ziemi Przemyskiej” nie zamieszczono, poprzestając na samym jedynie opisie wizualnych (i nie tylko) walorów najpiękniejszej Polki. W naszym redakcyjnym komentarzu zapaliśmy zgryźliwie — co się z tymi fotografiemi stało?

Otoż nie zostały one zatrzone, istnieją. Jedno ze zdjęć opatrzone dedykacją „z wyrazami prawdziwej i szczerzej sympatii” dla Stanisława Frankowskiego (nie żyjącego już, jednego z autorów wzmiankowanego artykułu) dostarczył jego syn. Zdjęcia nie reprodukujemy, gdyż wizerunek Zofii Batycią zamieszczaliśmy ostatnio kilkakrotnie, uwierzytelniając tym samym wydany w 1930 roku werdykt jury. (zs)

## Dziękujemy...

...za pamięć i pozdrowienia:

- przemyskim sportowcom oraz ich trenerowi i kierownikowi grupy, uczestniczącym w Centralnych Zawodach Strzeleckich LOK w Bydgoszczy;
- uczniom Zespołu Szkół Rolniczych (w Przemyślu?) — Jadzce, Irenie, Iwonie, Aśce, Grzegorzowi i Markowi — odbywającym praktykę w Pszczynie;
- stalemu czytelnikowi „Życia” Bogdanowi Liszemu, przebywającemu w Starogardzie Szczecińskim;
- zawsze sympatycznemu Kazimierzowi Fedkiewiczowi, który październikowe dni spędzał nad Bałtykiem.

Pamiętali o redakcji również:

● ciężarowcy WLKS — Jerzy Baracz i Krzysztof Piliszek — reprezentujący barwy naszego kraju w meczu z ZSRR, który odbył się w Baku;

● Michałina i Monika Przymonowe, przebywające we Francji;

● przeworszczanin Wojciech Dryla, uczestniczący w X Igrzyskach Azjatyckich w Seulu, gdzie sędziował zmagania szermierzy;

● dyrektor Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józef Krajnik, który zawsze o nas pamięta, szczególnie gdy opuści progi swego gabinetu (tym razem garść serdeczności nadesłał z Bułgarii, gdzie rokoszuje się słońcem i przednim winem — tego ostatniego kosztuje podobno tylko po 13-tej);

● Józef P. z Jankowic, przebywający w podróży do Lublina,

**Jerzy Leszczyński**

### ERASZKI

#### TYPOWE OBJAWY

Rzemieślnik chorzący na manię wielkości wygląda jakby świadczył usługi dla ludzkości.

#### KURA I ORZEŁ

Choćby się kura wspięła grzędę wyżej niż orzeł — orłem nie będzie.

#### PAC I PAŁAC

Dziś dopiero wart Pac pałac — gdy w ruinie pałac się obraca.

#### PRZELUDNIENIE POZORNE

Świat jest przeludniony, gdy patrzeć z daleka — z bliska czasem trudno zobaczyć człowieka.

#### WSTYDLIWE CZĘŚCI GARDEROBY

Nie mówić o nich dzisiaj już nie dosyć — trzeba pokazać, że się ich nie nosi.



## Krzyżówka



**Poziomo:** 1) kamizelka ratunkowa, 4) produkt pośredni w produkcji celofanu i sztucznego jedwabiu, 7) polski malarz — batalista (1854—1936), 8) francuski reżyser filmowy (ur. 1930 r.), 9) pilkarska „11” z Mediolanu, 10) drzewo z rodziny bukowatych, 14) styk, łączność, 18) pantera śnieżna, 19) zakochany pajac, 20) miasto między Malborkiem a Kwidzynem, 21) oddział wewnętrzny w szpitalu, 22) postać modląca się.

**Pionowo:** 1) miało być polskim Kuwejtem, 2) wędлина z wątróbki, 3) wróbel w garści lepszy niż on na dachu, 4) „polowa” znanego duetu fortepianowego, 5) projekcja filmowa, 6) ruch dokoła osi, 11) poeta włoski, autor „Orlanda Szalonego”, 12) koło z trybami, 13) odmiana pluszu, 15) może być dywanowy, 16) nazwisko polskiej aktorki o imieniu Pola (wspak), 17) mała Tatiana.

Termin nadsyłania rozwiązań — Tylko na kartach pocztowych i z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

\* \* \*

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 38 (977)

**Poziomo:** Witold, tank, Jak, znajda, rial, car, karoca, Bona, mokka, Bari, tundra, aka, metr, laźnia, kot, asan, Warska.

**Pionowo:** wozak, teatr, ladaco, taraban, Akiro, kolja, Aza, omikron, akt, nur, kurara, bomba, ratka, donos, Anapa.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Emilia Fejkiel z Sanoka, Genowefa Łuczyszyn z Wysocka i Kazimierz Wodnicki z Jarosławia.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 39 (978)

**Poziomo:** „Mazepa”, Oregon, sen, Kalisz, akapit, kwadrat, Santi, party, nandu, tweed, start, korekta, Antoni, randka, luz, Serock, Eneasz.

**Pionowo:** zakala, relikt, pasza, konar, cerata, Goliat, Swindon, kapusta, Dante, Noe, rwa, winiec, ekonom, tandem, rokusz, Rilke, krzew.

Nagrodę autorską otrzymuje „Kram” z Jarosławia.

Nagrody książkowe wylosowali: Bronisława Gardziel i Arkadiusz Grodecki z Przemyśla oraz Krystyna Nahacz z Sieńawy.